

RELAX

magazyn
opowieści
rysunkowych

'80



jarek
BUŃEK





LISTY

BYĆ RYSOWNIKIEM...

Z przyjemnością stwierdzamy, że oprócz listów, w których Czytelnicy oceniają opowieści drukowane w RELAX-ie, coraz częściej dostajemy listy z załączonymi rysunkami lub historyjkami komiksowymi wykonanymi przez samych korespondentów. Fakt ten bardzo cieszy, gdyż świadczy nie tylko o dużym zainteresowaniu komiksem, ale również o potrzebie samodzielnego wypowiadania się w tej formie, do czego RELAX być może trochę się przyczynił.

Niektórzy „rysownicy” chcieliby już swoje „prace” publikować, co na razie jest życzeniem przedwczesnym. Znaczna jednak większość korespondentów podchodzi do swych „dzieł” samokrytycznie, prosząc o ocenę, udzielenie rad, podanie techniki rysowania.

Mieczysław Lebel (uczeń Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu) pisze: „Po wielu bezowocnych próbach narysowania czegoś konkretnego wpadłem na myśl stworzenia opowiadania fantastycznego. (...) proszę, aby Redakcja zechciała życzliwym okiem zobaczyć moje prace i ocenić.” Życzliwie, ale także krytycznie możemy stwierdzić, że komiks nam się podoba, chociaż przypomina raczej szkice. Proponujemy narysowanie tego samego tematu, ale staranniej, na gładkim, białym papierze, i przysłanie nam ponownie do oceny.

Jarosław Suska z Białegostoku nadesłał dwa, bardzo sympatyczne żarciki rysunkowe, które jednak wymagają dopracowania. Radzimy także malować farbami plakatowymi, a nie – kredkami czy flamastrami.

Robert Jawień z Gdyni przysłał nam historyjkę o węgorzu elek-

trycznym. Jest ona bardzo interesująca i pomysłowa. Zachęcamy do dalszego pracowania nad formą.

Wielu Czytelnikom największą trudność sprawia poprawne narysowanie ludzi, zwierząt, ryb... Jest to istotnie bardzo trudne. Podstawą – jest znajomość anatomii, która pomaga w odtworzeniu postaci. A więc – należy rysować... rysować... według najlepszych wzorów, aż się pozna właściwe proporcje budowy istot żywych i osiągnie swój własny, indywidualny styl.

Krzysztofowi Kulpińskiemu z Janikowa i Januszowi Niedzielnowi z Dębna Lubelskiego, którzy między innymi te problemy mają, radzimy obserwować ludzi w ruchu i utrwalać obraz próbować narysować.

Czy mam kontynuować moje zainteresowania? – pyta Krzysztof Rybus z Mławy. Oczywiście, jeżeli chcesz dobrze rysować. Otrzymana od Krzysztofa „próbka komiksu” przedstawia same twarze. Są to jednak twarze-maski. Nic nie wyrażają, są martwe. Należy więc popracować nad wyrazem twarzy. Twarz może i powinna wiele powiedzieć.

Dariusz Pietrzak z Damnicy: „Przesyłam wam swój komiks. Proszę o ocenę. Czy mógłbym zostać rysownikiem komiksów? Wszystko w nim wykonałem sam, tekst i rysunki. Nie przesyłam go po to, by został zamieszczony w Relaxie. Zastosowałem się do waszej rady i nie kopiuję żadnych komiksów, nawet zagranicznych.”

Z nadesłanych rysunków wnosiśmy, że Dariusz interesuje się światem podwodnym. Potrzebna jest tu jednak pewna wiedza, którą należy posiłkować, aby na przykład narysowany rekin miał charakterystyczne dla tej ryby cechy. Sądzimy, że następne przysłane do oceny komiksy będą już bardziej czytelne graficznie.

Na pozostałe listy z rysunkami odpowiemy listownie.

PNEUMONOLOGIA I NEFROLOGIA W CENTRUM



Ostre oraz przewlekłe choroby dróg oddechowych stały się plagą społeczną dużych miast. Zanieczyszczenie powietrza przekracza normy adaptacyjne dorosłego człowieka, a organizm dziecka jest przecież bardziej podatny na wszelkie zakażenia. Toteż w programie medycznym Centrum uwzględniono także te zagadnienia, organizując specjalistyczną Poradnię Pneumologiczną. Jej praca opiera się głównie na badaniach przy pomocy nowoczesnej aparatury, ofiarowanej Centrum przez zagraniczne firmy. I tak np. aparat „Pneumoscreen” może, już na podstawie kilku głębokich oddechów, wykonać równocześnie wiele badań, między innymi zmierzyć objętość pierwszosekundowego nasilonego wydechu i szczytowego przepływu powietrza.

Aparatem „Bodytest” można dokonać pomiaru oporu dróg oddechowych, objętości gazu w klatce piersiowej oraz samej pracy oddychania. Aparat „Alveo-Diffusionstest” służy do pomiaru pojemności dyfuzyjnej płuc. Obydwa te aparaty współdziałają z urządzeniem komputerowym, wyposażonym w monitor ekranowy i drukarkę. Można więc otrzymać trwały zapis wyników, obserwować badania na bieżąco i porównywać je od razu z wartościami prawidłowymi. Badania te wykonuje się zarówno w stanie spoczynku, jak również po wysiłku, do czego służą specjalne przyrządy.

Poradnia Nefrologiczna obejmuje opieką dzieci z chorobami układu moczowego. Udziela porad konsultacyjnych dzieciom, leczonym w różnych placówkach, sama zaś zajmuje się dziećmi ze schorzeniami stwarzającymi szczególne trudności w leczeniu. Chodzi tu przede wszystkim o wady wrodzone, których leczenie wymaga udziału kilku zespołów specjalistycznych. Przy ich współpracy możliwa będzie pełna diagnostyka w przypadku np. nadciśnienia pochodzenia nerkowego i ustalenia wskazań leczenia operacyjnego. Zespół Nefrologiczny będzie miał także pracownię dializ, w której leczone będą dzieci z niewydolnością nerek. W przyszłości u tych dzieci będą wykonywane przeszczepy nerek. (bu)

**ŚLAD WIEDZIE
W PRZESZŁOŚĆ**

2)

Streszczenie poprzedniego odcinka:

W słynnym z walorów uzdrowiskowych miasteczku, grupka miejscowych harcerzy postanawia otworzyć przy muzeum własną ekspozycję zabytków kultury materialnej regionu. Podczas inwentaryzacji odkryto w okolicy cenne dzieła sztuki. W tajemniczych okolicznościach zaginęła dotycząca ich dokumentacja. Maciek twierdzi, że papiery zostały mu ukradzione. Kiedy jednak okazało się, że wszystkie cenne przedmioty zostały przez kogoś wykupione – Maciek staje się podejrzanym o ułatwienie tej transakcji. Tylko dziadek nie wierzy w jego winę. Zna zaginione przedmioty i wie, że jeszcze podczas wojny usiłowano wywieźć za granicę cenną kolekcję hrabiego Łaszcza. Czyżby ktoś jeszcze znał tajemnicę tych skarbów???

DZIWNY TURYSŃCI



MARUCHOWIE
NABRALI WODY W USTA.
"BYŁ TAKI JEDEN, KUPIŁ
I SOBIE POSZEDŁ"
-POWIADAJĄ. MOŻE PRO-
BOSZCZ BĘDZIE ROZMO-
WNIĘJSZY.



NIEWIELE
MOGĘ POWIE-
DZIEĆ. MÓJ PO-
PRZEDNIK NIE WTA-
JEMNICZAŁ MNIE
W TĘ SPRAWĘ...
TO JUŻ TYŁE
LAT...

BYŁ CZERWIEC, HARCERZE KONTYNUOWALI SWĄ AKCJĘ A MACIEK, NADAL PRZEZ NICH BOJKOTOWANY, NADRABIAŁ ZALEGŁOŚCI W NA-
UCE. RZADKO WIDYWAŁ SIĘ Z DZIADKIEM, DO KTÓREGO PRZYJE-
CHAŁ GOŚĆ Z WARSZAWY. DO PAŁACOWEGO HOTELU ZAWITALI
JUŻ PIERWSI GOŚCIE. MACIEK CZASEM TYLKO POZWALAŁ SOBIE
NA KRÓTKIE SPACERY PO TERENIE OŚRODKA WYPOCZYNKOWEGO
I PRZYLEGŁEGO DOŃ LASU.

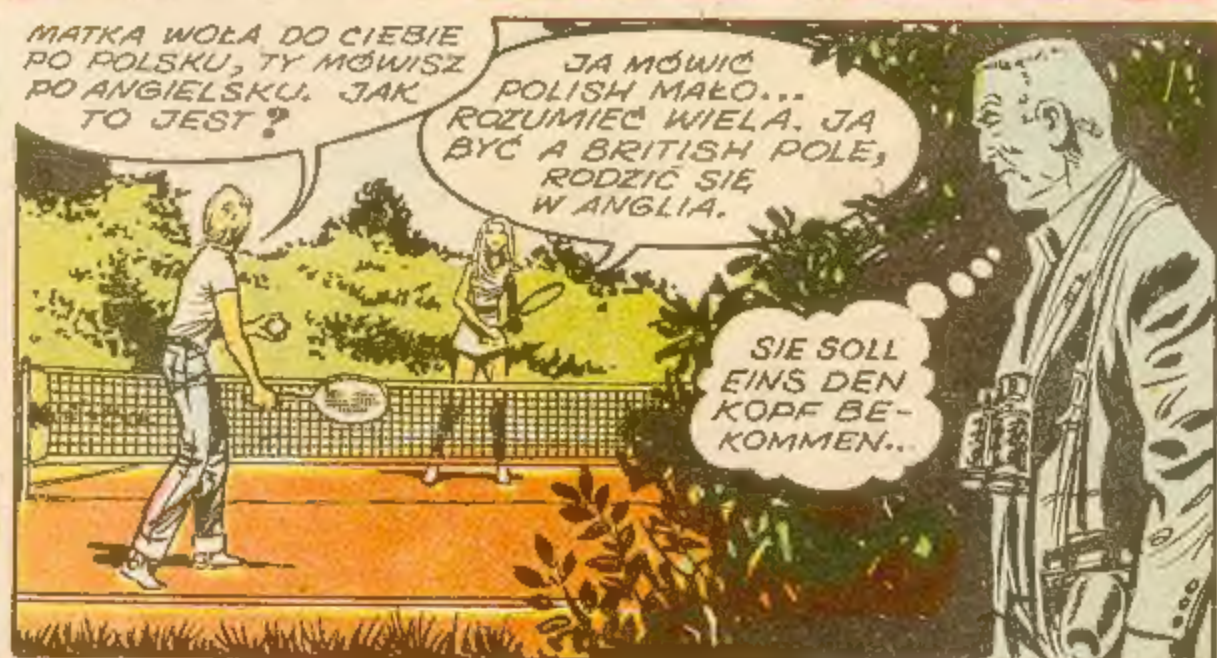
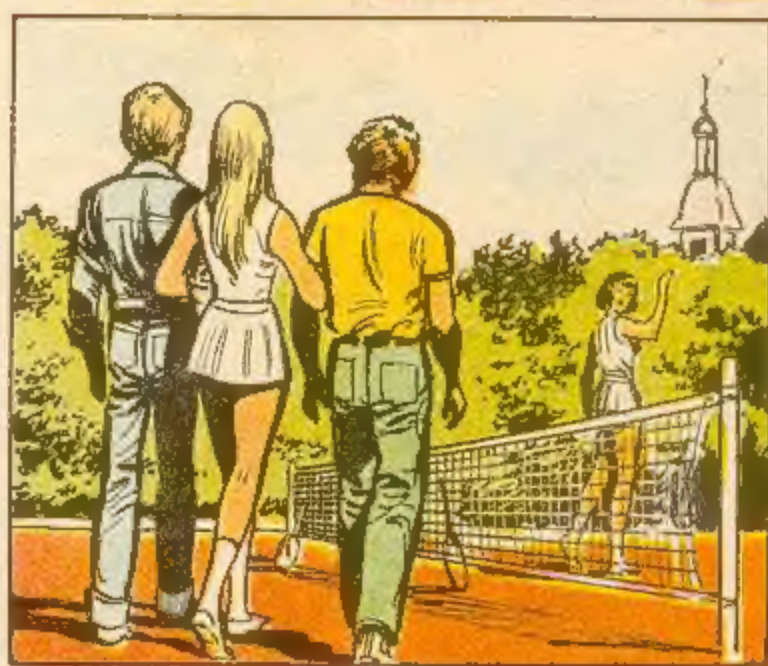


CZEGO ON
TU U DIABŁA
SZUKA?



PROF. KALUŻNY CHO-
ROWAŁ I SYN KONTY-
NUOWAŁ JEGO PRACĘ.
MACIEK OPowiedział
O SWYCH SPOSTRZE-
ŻENIACH PRZY BUN-
KRACH I ZAGADKO-
WYM ZACHOWANIU
SIĘ NIEZNAJOME-
GO. POSTANOWIONO ZA-
INTERESOWAĆ SIĘ
TYM BLIŻEJ.







MACIEK POSTANOWIŁ SKRÓCIĆ SOBIE DROGĘ PRZECZ TEREN OŚRODKA.



SOBOTNIA DYSKOTEKA.



MACIEK POŻEGNAŁ SIĘ Z IWONĄ, WRACA PRZECZ TEREN OŚRODKA.





CHCIAŁEM POROZMAWIAĆ Z TOBĄ O MACKU. WIEM, ŻE SIĘ LUBICIE. MYŚLĘ, ŻE SPOTKAŁA GO WIELKA KRZYWDA, MIMO IŻ NIE JEST BEZ WINY. OTOŻ...



DZIADEK OPowiedział jej o trudnym życiu Macka, o tym jak chłopak przeżywał niesłuszne posadzenie, jak razem wpadli na trop tajemniczy skarbu hr. Łaszcz, o dziwnych turystach myszkujących wokół leśnych bunkrów i genezie znajomości z „Anielką”. Zakńczył relacją o trzech tajemniczych osobnikach w lesie. Bożena była zdruzgotana, pełna wyrzutów sumienia i gotowości do pomocy.



SŁUCHAJCIE, MAM BARDZO WAŻNE WIADOMOŚCI O MACKU!

ONA JEST CHORA, NIEUŁECZALNIE CHORA NA NAIWNOŚĆ.

Drewniana socha z końca XIX w.

BOŻENA OPowiedziała pokrótce o perypetiach Macka, tajemnicy skarbu hr. Łaszcz. Tylko Sławek domagał się „mniej naiwnych wyjaśnień”, ale zakrzyczano go.



MACIEK, PRZEPRASZAM CIĘ ZA WSZYSTKO, BYŁAM STRASZNIE GŁUPIA.

CHWILECZKĘ, JUŻ IDE!

TO KTOŚ DO DZIADKA, MOŻE LEPIEJ SCHOWAĆ TE MAPY.

CHYBA NIE TRZEBA...



SŁUCHAJ STARY, NIE WIEDZIELIŚMY W CO JEST GRANE...

I DALEJ NIE WIEDZIELIBYŚMY, GDYBY NIE TWÓJ DZIADEK.

TEGO... NO... DZIĘKUJĘ...

Rys. J. Wroblewski



PRZYPUSZCZAMY, ŻE ROBOTY KANALIZACYJNE W OŚRODKU SĄ KAMUFLARZEM DLA POSZUKIWANIA KOLEKCJI BRONI I SREBER. TRZEBA ŚLEDZIĆ KAŻDY KROK TYCH LUDZI, ZWŁASZCZA WESTPHALA, KTÓRY PRZYJECHAŁ TU Z RFN. A TERAZ ROZDZIELIMY ZADANIA...

Dzieci na polskich znaczkach pocztowych

Wiele znaczków poczta polska poświęciła dzieciom. Tematyka dotyczyła zarówno ochrony zdrowia dziecka, rozwoju szkolnictwa, zabawy, dziecka w malarstwie i wreszcie ludzi, szczególnie zasłużonych w walce o prawa dziecka, jego rozwój i szczęście. Przedstawiamy obok znaczki kilku różnych edycji, których tematem jest dziecko.

- Prezydent Bolesław Bierut w otoczeniu grupy dzieci,
- „Tysiąc szkół na tysiąclecie”,
- 50-lecie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego,
- XV rocznica powstania UNICEF,
- Ludwika Wawrzyńska-bohaterska nauczycielka, która poświęciła życie, ratując dzieci z płonącego domu,
- 60-lecie Poradni „D”,
- rysunek 7-letniej Agnieszki,
- pomnik w Chełmnie nad Nerem, w miejscu, gdzie hitlerowcy 8 grudnia 1941 roku zorganizowali obóz masowej eksterminacji. Zamordowano tu wiele dzieci z Zamojszczyzny i 88 dzieci z czechosłowackich Lidic,
- Brat Albert z Krakowa (1846–1916) – założyciel pierwszego w Polsce zakonu służby społecznej – Albertynów,
- Obraz Stanisława Wyspiańskiego „Macierzyństwo”,
- Rzeźba, przedstawiająca małego powstańca warszawskiego na znaczku, wydanym z okazji budowy Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie,
- znaczek wydany z okazji 75-lecia ruchu filatelistycznego w Polsce – na „Dzień Znaczków”,
- W 1974 roku ukazała się piękna seria o tematyce malarskiej, nazwana „Dziecko w malarstwie polskim”. Na znaczkach umieszczono reprodukcje obrazów, znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie:
- Dziecko w stroju polskim – Łukasza Orłowskiego (1715–1765)
- Dziewczynka z gołąbkami – nieznanego malarza polskiego z XIX wieku,
- Portret dziewczynki – Stanisława Wyspiańskiego (1869–1907),
- Sierota z Poronina – Władysława Ślewińskiego (1854–1918),
- Chłopiec wiejski – Kazimierza Sichulskiego (1879–1942),
- Paź florencki – Aleksandra Gierymskiego (1850–1901),
- Syn Tadeusza z psem – Piotra Michałowskiego (1800–1855),
- Chłopczyk z sarenką – Aleksandra Kotsisa (1836–1877).





BYŁO TO 10 MAJA 1978. W ŚRODĘ. DZIEŃ TEN-DESZCZOWY I RACZEJ CHŁODNY JAK NA TĘ PORĘ ROKU-UTKWIŁ NA ZAWSZE W PAMIĘCI JANA WOŁSKIEGO, 71-LETNIEGO ROLNIKA, KTÓRY NIGDY NIE OPUSZCŁ SWOJEJ WSI Z OKOLIC LUBLINA. ALE ODDAJMY MU GŁOS...

... A W TYM CZASIE NASZ RYSOWNIK NARYSUJE TO, CO NA MIEJSCU JAN WOŁSKI OPOWIEDZIAŁ WYŚLANNIKOM POLSKIEJ TV.

TEGO RANKA WRACAŁEM POWOLI DO DOMU SIEDZĄC NA FURMANCE. MOJEJ KOBYLE NIE SPIESZYŁO SIĘ. POMYŚLAŁEM SOBIE, ŻE BĘDĘ PRZEDZĘJ W CHAŁUPIE, JEŚLI POJADĘ „NA SKRÓTY” PRZESZEDŁYŃKĄ SĄSIADUJĄCĄ Z MOIM POŁEM.



KOBYŁA SZŁA DROŻKĄ, WŚRÓD DRZEW I KRZEWÓW OD DOBRYCH KILKU MINUT, GDY ZAUWAŻYŁEM, ŻE PRZED NAMI IDĄ DWAJ LUDZIE W TYM SAMYM KIERUNKU. POMYŚLAŁEM, ŻE TO JACYŚ MYŚLIWI ALBO HARCERZE Z OBOZOWISKA.



ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE KIEDY MNIE ZAUWAŻYLI, TO SFOLGOWALI-JAKBY CHcieli, ŻEBYM ICH DOGONIŁ.



GDY FURMANKA ZNALEZAŁA SIĘ BLISKO NICH JEDEN PRZESZEDŁ NA LEWĄ STRONĘ, A DRUGI NA PRAWĄ.



KIEDY ICH MINAŁEM, POCZUŁEM, ŻE WSKOCZYLI NA FURMANKE, CO NA WSI JEST RZECZĄ, NORMALNĄ.



WTEDY LEKKO ODWRÓCIŁEM SIĘ I ZOBACZYŁEM ICH. BYLI CAŁKIEM MAŁI-MOŻE MIELI Z METR PIĘCDZIESIAT. ZAUWAŻYŁEM TYLKO ICH TWARZE I RECE. WSZYSTKO BYŁO ZIELONE. DOBRZE PAMIĘTAM, ŻE MIĘDZY PALCAMI MIELI JAKBY PŁETEWKI.



OCZY MIELI RACZEJ CZARNE. SZYŁY KU GÓRZE, KU CZOLU. KOŚCI POLICZKOWE BYŁY BARDZIEJ WYSTAJĄCE, NIŻ U NAS. NIE ZAUWAŻYŁEM KOLORU UST, ALE ŻE BY TO MIELI CAŁKIEM BIAŁE. BYLI PODOBNI DO CHINCZYKÓW, ALE JEDNAK TROCHĘ INNI, BO MIELI ZIELONĄ SKÓRĘ. I SZYJA TEŻ NIE BYŁA JAK U CHINCZYKÓW CZY U NAS, ONI MIELI JAKBY GARB NA SZYI. UBRANI BYLI W KOMBINEZONY CZARNE, MOŻE TROCHĘ JASNIEJSZE, MOŻE SZARE. TE KOMBINEZONY SZYŁY OD STÓP DO GŁOWY.



PO KILKU MINUTACH USŁYSZAŁEM JAK DO SIEBIE MOWIĄ, ALE NIE ZNAŁEM TEGO GŁOSU. BYŁ TO GŁOS DZIWNY. NIC NIE ROZUMIAŁEM. MOWIŁ COŚ TAK TAK



TA-TA-TA-TA-TA...

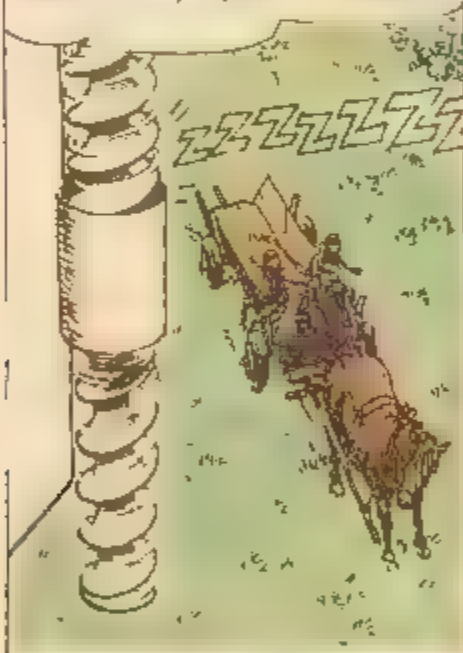
TA-TA-TA

JAK ROZMAWIALI ZE SOBĄ, TO WIDZIAŁEM, ŻE PATRZYLI NA MNIE ALE JA NIE MIAŁEM ODWAGI PATRZEĆ NA NICH DOOKOŁA NAS BYŁY DRZEWA, KRZAKI, GAŚCZA. PROWADZIŁEM SWOJĄ KOBYŁĘ, JAK GDYBY NIGDY NIC

JAK DOJECHAŁ SMY DO POLANY, TO BYŁEM BARDZO ZDZIWIŁY, BO W NIEBIE, NAD POLANĄ WISIAŁ AUTOBUS. TROCHĘ SIĘ PORUSZAŁ, ALE PRAWIE BEZ HAŁASU. KOBYŁA NAWET SIĘ NIE PRZESTRASZYŁA I DAŁEJ JECHAŁISMY DROŻKĄ, KTÓRA PRZECINAŁA POLANĘ.



KIEDY BYLIŚMY JAKIEŚ DWADZIEŚCIA METRÓW OD MIEJSCA, W KTÓRYM WISIAŁO AUTO, TO RĘKA WSKAZAŁA MI, ŻEBYM SIĘ ZATRZYMAŁ.



JEDEN Z NICH DAŁ MI ZNAK, ŻEBYM WYSIADŁ I SZEDŁ ZA NIM. DRUGI TEŻ ZSZEDŁ. ZWIAZAŁEM LEJCE TAK, JAK TO SIĘ ROBI, GDY ZOSTAWIAM KONIA.



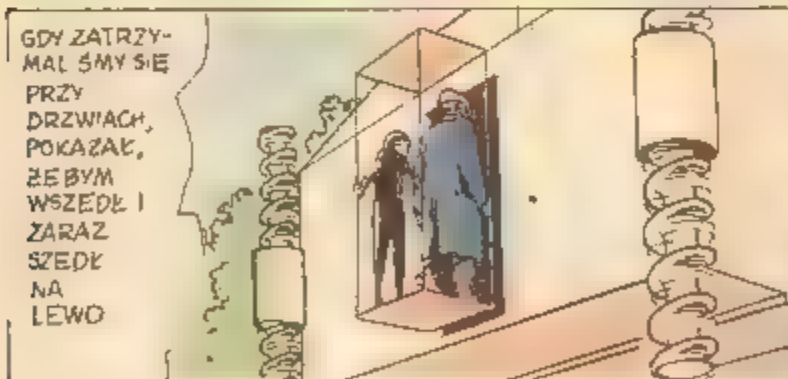
OBAJ, JEDEN PO JEDNEJ, A DRUGI PO DRUGIEJ STRONIE, SZLI ZE MNĄ. AŻ DO MIEJSCA, GDZIE TEN SAMOCHÓD WISIAŁ. ZARAZ POD TYM, CO TO LUDZIE NAZYWAJĄ POJAZDEM, BYŁO COŚ W RODZAJU WINDECZKI WISIAŁA JAKIEŚ PÓŁ METRA NAD ZIEMIĄ.



PIERWSZY Z NICH WSKOCZYŁ NA WINDECZKĘ I POKAZAŁ RĘKĄ, ŻEBYM ZROBIŁ TAK, JAK ON. TEŻ WSKOCZYŁEM I ZARAZ JECHAŁISMY W GÓRĘ DOŚĆ SZYBKO I RÓWNO.



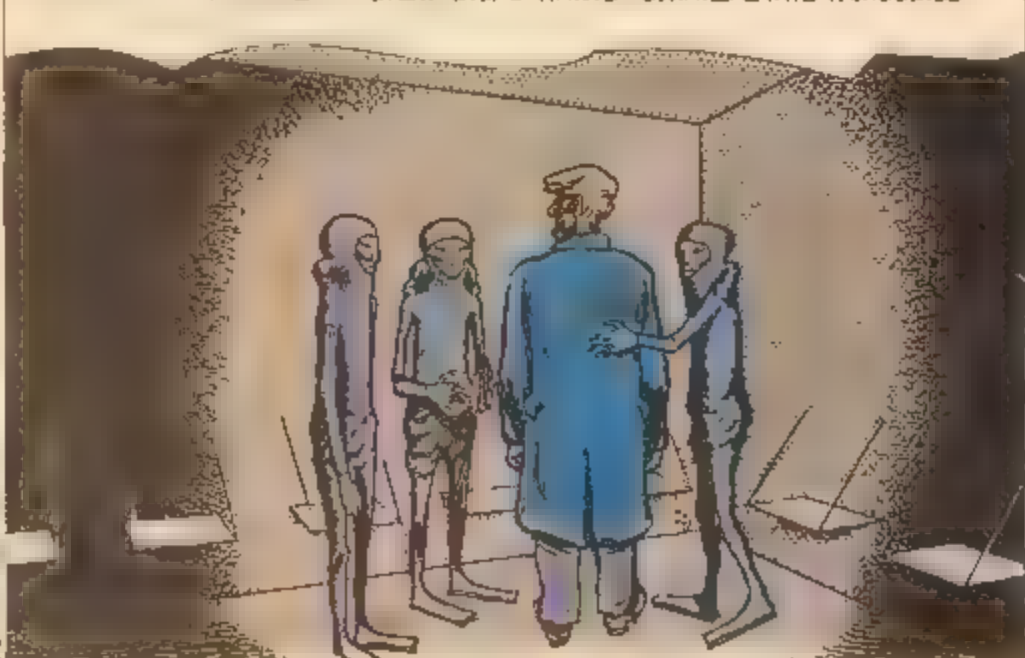
GDY ZATRZYMAŁ SMY SIĘ PRZY DRZWIACH, POKAZAŁ, ŻEBYM WSIADŁ I ZARAZ SZEDŁ NA LEWO.



ZROBIŁEM MOŻE ŻE DWA METRY, GDY ZAUWAŻYŁEM, ŻE BYŁY JESZCZE DWE OSOBY. JEDNA Z NICH TRZYMAŁA W RĘKACH JAKIEŚ MAŁE TALERZYK.

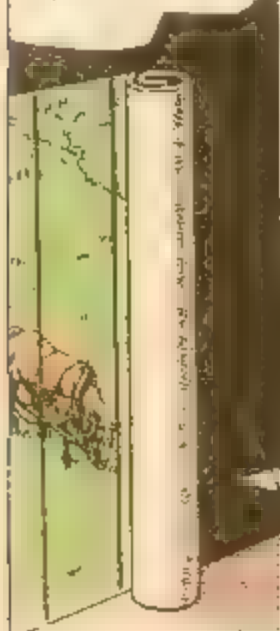


POKOJ DO KTÓREGO WSIADŁEM BYŁ CAŁKIEM CIEMNY. NIE BYŁO ŻARÓWEK ANI SIŁNIKÓW. NIC NIE BYŁO. ŚCiany BYŁY JAK Z PŁASTYKU, ODLANE Z JEDNEGO KAWAŁKA. DOOKOŁA POKOJU BYŁY KAWECZKI PRZYWIĄZANE DO ŚCIANY TAKIM SAMYM SZPAŁEM JAK TE OD WINDECZKI. DRZWI BYŁY OTWARTE I ŚWIATŁO ŁATWO WCHODZIŁO.



PRZYBYSZE

DRZWI RÓWNIEŻ BYŁY
DZIWNIE NIE MIAŁY
ZAWIASÓW. ZWIĄZANE
BYŁY TAK JAK ZWIJA
SIĘ DYWAN



TEN, KTÓRY WSZEDŁ ZE MNA, POKAZAŁ,
ŻE MUSZĘ SIĘ ROZBIERAĆ. TEN
DRUGI, KTÓRY ZOSTAŁ NA DOLE, TEŻ
PÓŹNIEJ PRZYSZEDŁ. STALI WE
CZWÓRKĘ, GDY ZACZĄŁEM SIĘ
ROZBIERAĆ



ZDZIAŁEM KAPOTĘ,
A POTEM KURTKE, KTÓRA
ZAWSZE NOSZĘ.
ZACZĄŁEM ODPINAĆ
GUZIKI KOSZULI OD GÓRY,
A JEDEN Z NICH POMÓGŁ
MI ODPINAĆ DOLNE GUZIKI.
MYślaŁEM, ŻE TO STARCZY,
ALE POKAZALI MI, ŻE MUSZĘ
WSZYSTKO ZDJĄĆ, TAKŻE
PONIZEJ PASA



TEN, KTÓRY TRZYMAŁ
OBA TALERZYCHY, PODSZEDŁ DO MNIE.
ZAUWAŻYŁEM, ŻE
TALERZYKI DRGAJĄ,
I CICHY BRZĘCZA,
ALE TO NIE BYŁ
METALOWY DŹWIĘK



KAZALI MI SIĘ OBRACAĆ I JEDEN Z NICH, KTÓRY STAŁ KOŁO MNIE
WZIĄŁ MNIE ZA REKĘ I PODNIOŚŁ JĄ, A NASTĘPNIE CIĄGNĄŁ JĄ
DO TYŁU. JA STAŁEM ODWRÓCONY, CZUŁEM, ŻE CZYMS MNIE DOTY-
KAJĄ. POTEM KAZALI MI SIĘ UBRAC



ZAPOMNIAŁEM POWIEDZIEĆ, ŻE JAK BYŁEM
ROZEBRANY ONI ZACZĘLI COŚ JEŚĆ. TO WYGLĄ-
DAŁO JAK SOPEŁ LODU, ALE KRUSZYŁO SIĘ
JAK CIASTO. JEDLI MAŁYMI KAWAŁKAMI



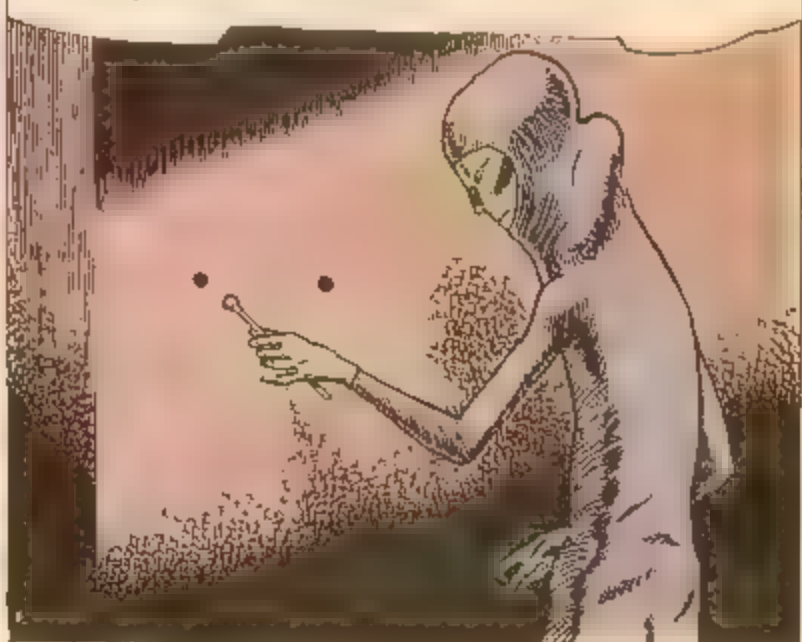
JEDEN POKAZAŁ MI, TO,
CO JE DŁ. I SPYTAŁ MNIE
RUCHEM CZY CHCĘ, SPROBO-
WAC. DAŁEM MU DO ZRO-
ZUMIENIA, ŻE NIECHCĘ
JEŚĆ.



PO ZBEDZENIU
ZAINTERESOWALI
SIĘ MOJĄ PASKIEM.
MYŚLĘ, ŻE NAJ-
BARDZIEJ ZAINTE-
RESOWANO ICH, JAK
DZIAŁA KLAMRA.
WIDAC BYŁO, BYLI
ZDRZWIENI



NA ŚCIANIE, POD KTÓRĄ LEŻAŁY PTAKI, BYŁY DWA OTWORY.
JEDEN Z TYCH, CO MI KAZALI SIĘ ROZEBRAĆ, TRZYMAŁ W RECE
JAKBY PAŁECZKĘ. WSADZIŁ TĘ PAŁECZKĘ DO DZIURY I OBRAC-
KAŁ NIA, JAKBY COŚ REGULOWAŁ.



W TYM MOMENCIE
ZAUWAŻYŁEM PTAKI.
BYŁY TO KRUKI, ALBO
WRÓNY. PTAKI BYŁY
ŻYWE. PORUSZAŁY
SKRZYDŁAMI,
ŁAPKAMI I
ŁEBKAMI, ALE
NIE MOGŁY
SIĘ RUSZAĆ,
ANI LATAĆ

JAK JUŻ BYŁEM JBRANY, POKAZALI, ŻE MOGĘ JUŻ WYJŚĆ. STANĄŁEM NA WINDECZCE I UKŁONIŁEM SIĘ ONI TEŻ SIĘ UKŁONILI



KIEDY DOSZĘDŁEM DO KOBYŁY, TO WIEDZIAŁEM, ŻE BYŁEM NA GÓRZE Z DZIESIĘĆ MINUT ŁATWO MOŻNA BYŁO TO OBLICZYĆ PO ILOŚCI ZJEDZONEJ TRAWY W DOMU POWIEDZIAŁEM ŻONIE, SYNOW O TYM, CO WIDZIAŁEM. SYNOWIE POBIEGLI, ŻEBY ZOBACZYĆ TEN AUTOBUS, ALE JUŻ GO NIE BYŁO

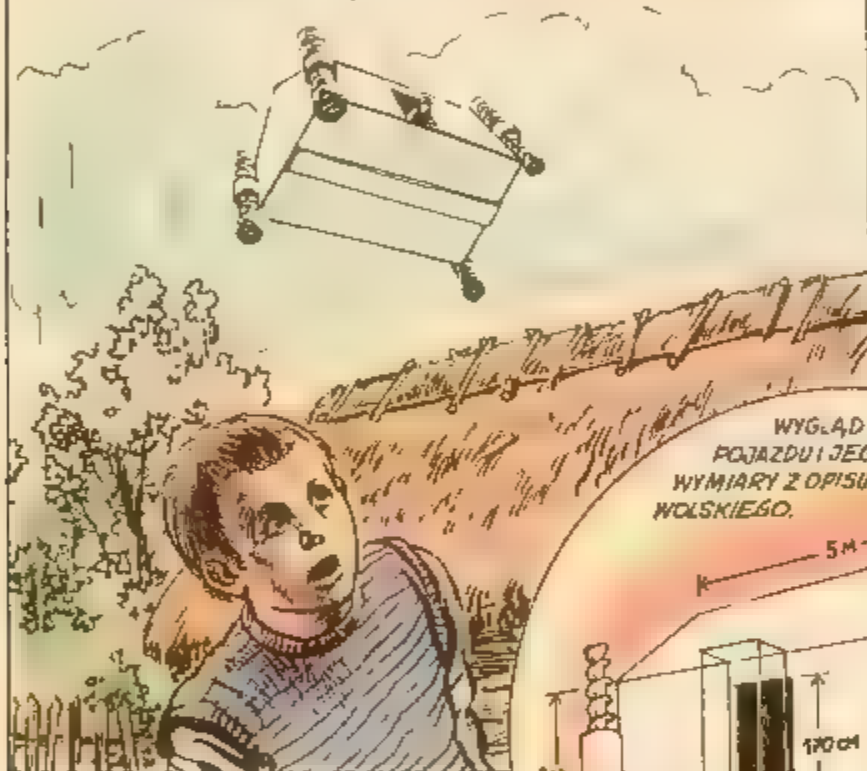


TU KONCZY SIĘ
OPOWIEŚĆ JANA WOLSKIEGO

MIESZKANCY WSI UDALI SIĘ NA MIEJSCE I SAMI MOGLI ZAUWAŻYĆ DZIWNE ŚLADY, JAKIE PO SOBIE ZOSTAWILI ZIELONI LUDKOWIE



TEGO SAMEGO RANKA POJAZD ZOSTAŁ ZAUWAŻONY PRZEZ MAŁEGO ADAMKA Z TEJ SAMEJ WSI, KTÓRY POWIEDZIAŁ, ŻE WIDZIAŁ KOGOŚ W MASZYNIE. TWARZ TEGO KOGOŚ BYŁA ZIELONA



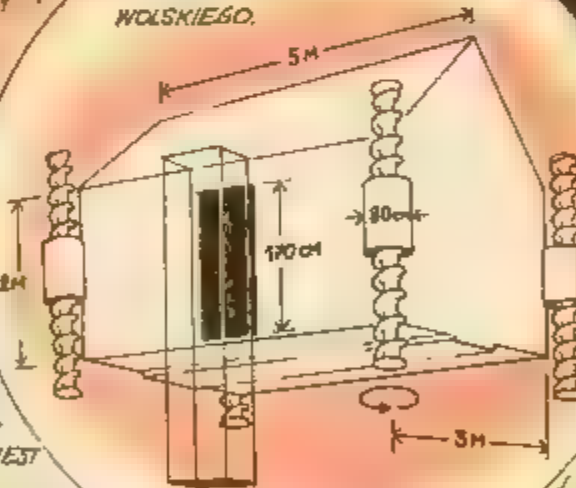
WSZYSCY MIESZKANCY WSI OŚWIADCZYLI ZGODNIE, ŻE JAN WOLSKI JEST CZŁOWIEKIEM SPOKOJNYM, KTÓRY NIGDY NIE KLAMIE

WOLSKI PODPISAL OŚWIADCZENIE, W KTÓRYM PRZYSIEGA NA BOGA, ŻE WSZYSTKO CO POWIEDZIAŁ JEST PRAWDĄ

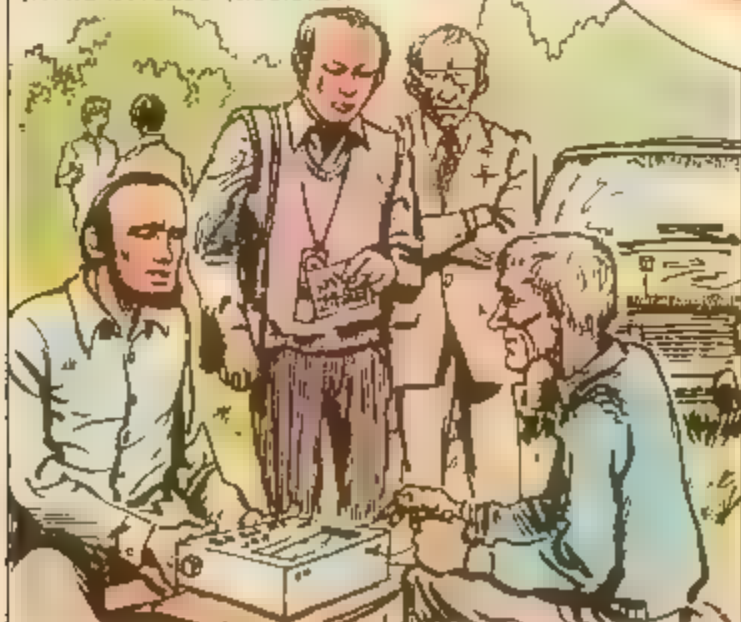
NIE MOGŁ ZASNAĆ NA FURMANCE DO TĘ KOBYŁKĘ, MA U SIEBIE OD NIEDAWNA I ONA NIE ZNA DROGI DO DOMU



WYGLĄD
POJAZDU I JEGO
WYMIARY Z OPISU JANA
WOLSKIEGO.



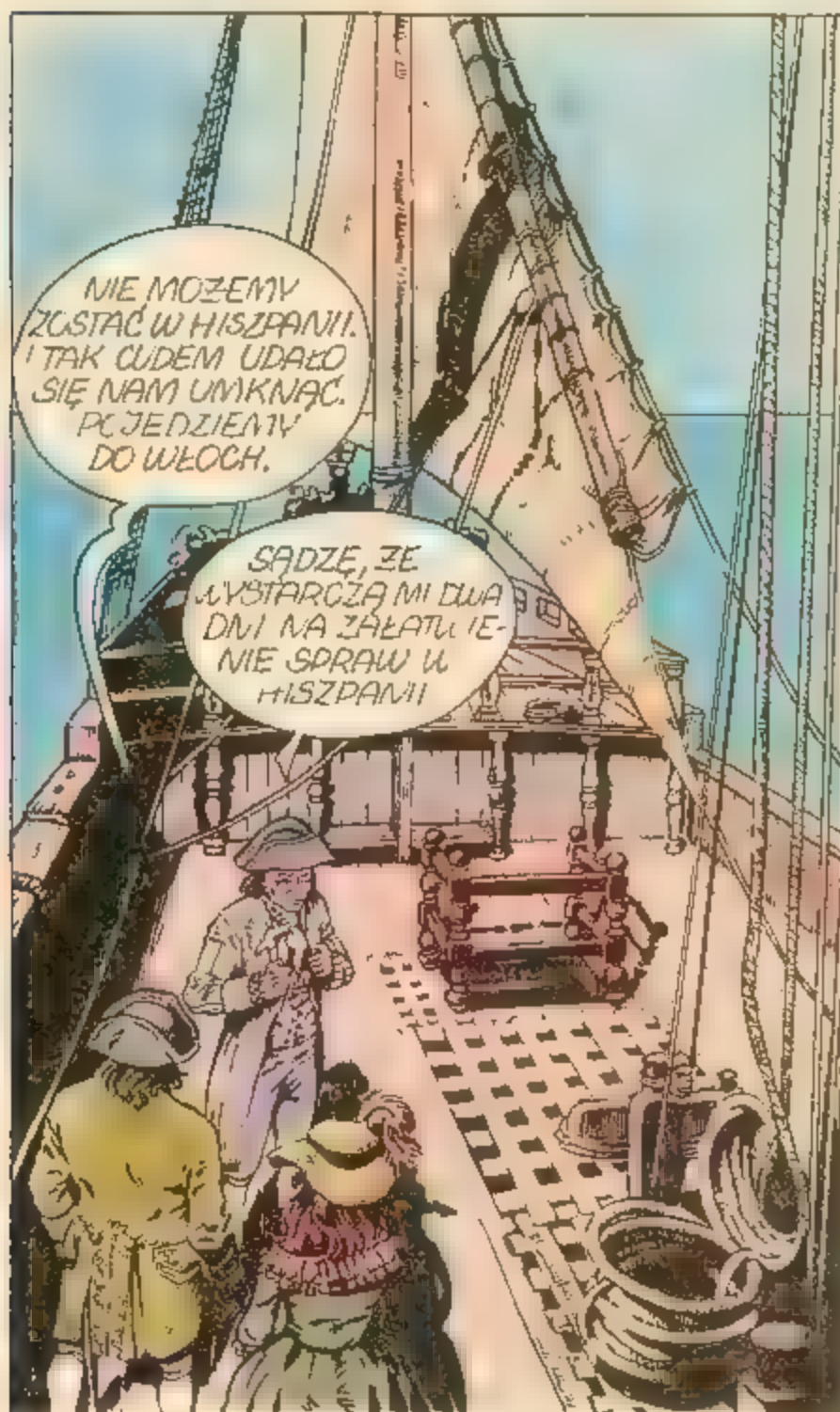
LICZNE BADANIA I TESTY WYKONANE PRZEZ NAUKOWCÓW (SOCJOLOGA, CZŁONKA BRITISH UFO RESEARCH ASSOCIATION ORAZ DOKTORA PSYCHOLOGII Z UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO) POTWIERDZIŁY, ŻE TO, CO PRZEŻYŁ JAN WOLSKI NIE JEST WYTWÓREM JEGO WYOBRAŹNI

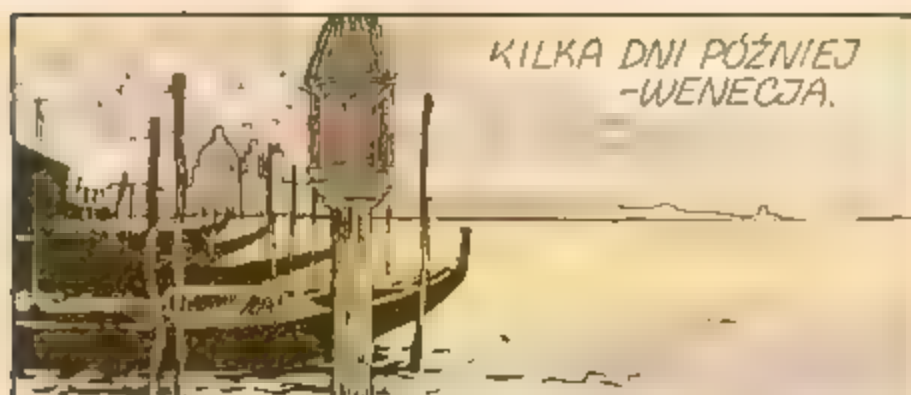


NA ZAKOŃCZENIE TEJ OPOWIEŚCI WARTO DODAĆ, ŻE EKIPA POLSKIEJ TELEWIZJI, KTÓRA NAGRYWAŁA SŁOWA JANA WOLSKIEGO (A PRZYNAJMIENI TRZY OSOBY Z TEJ EKIPY) ZAUWAŻYŁA MAŁEGO ZIELONEGO LUDKA, KTÓRY ZNIKNAŁ W MOCZARACH



(cz. V)
Czarny Cień





KILKA DNI PÓŹNIEJ
-WENECJA.



CZY JESTES
PEWNY, ŻE TO CO
UKRYLISZ W HIS-
PANII JEST DOBRZE
JAKOBY? CZY NIKT
WAS NIE ŚLEDZI?

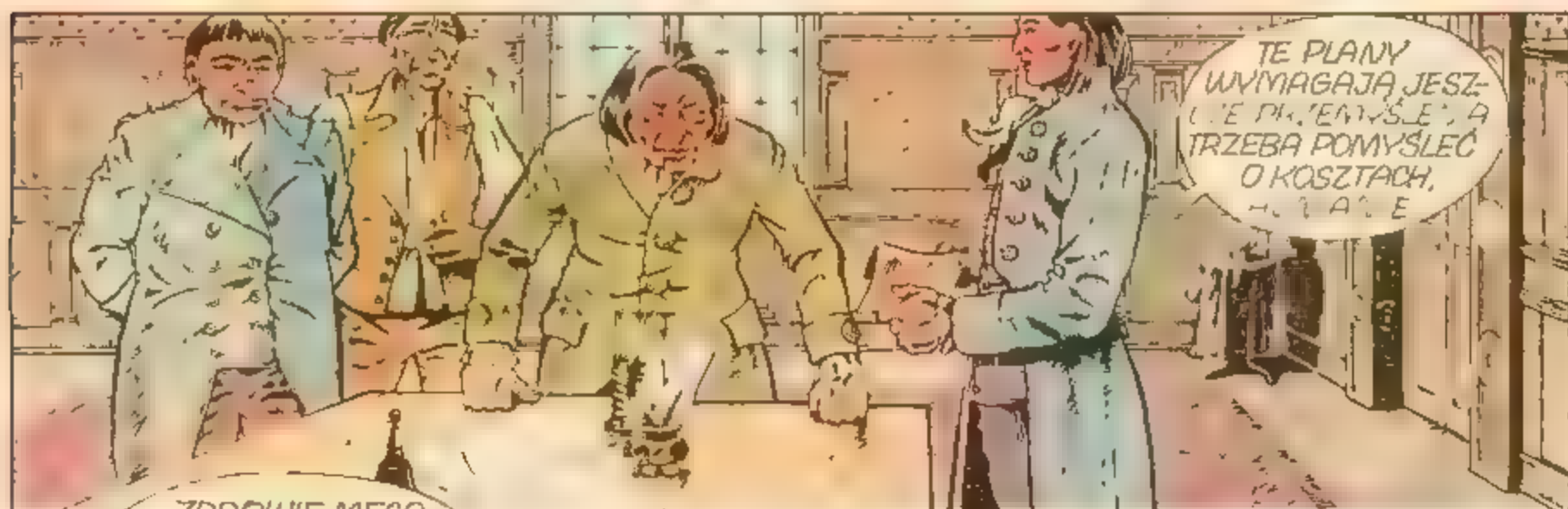
BĄDŹ SPOKOJ-
NA. NIE MYŚL
O TYM. POPATRZ
NA TEN KRAJ. JEST
PIĘKNA I Ciepła.



DZIWNE
MIEJSCE
WYRAWA-
NIA. TU FLE-
RYSTY I
ZŁOTNICY

TAK SIĘ
BOJĘ

WIERZ MI
CZUJĘ ŻE COŚ
SIĘ STANIE,
ŻE KTOŚ NAŚ
ŚLEDZI.

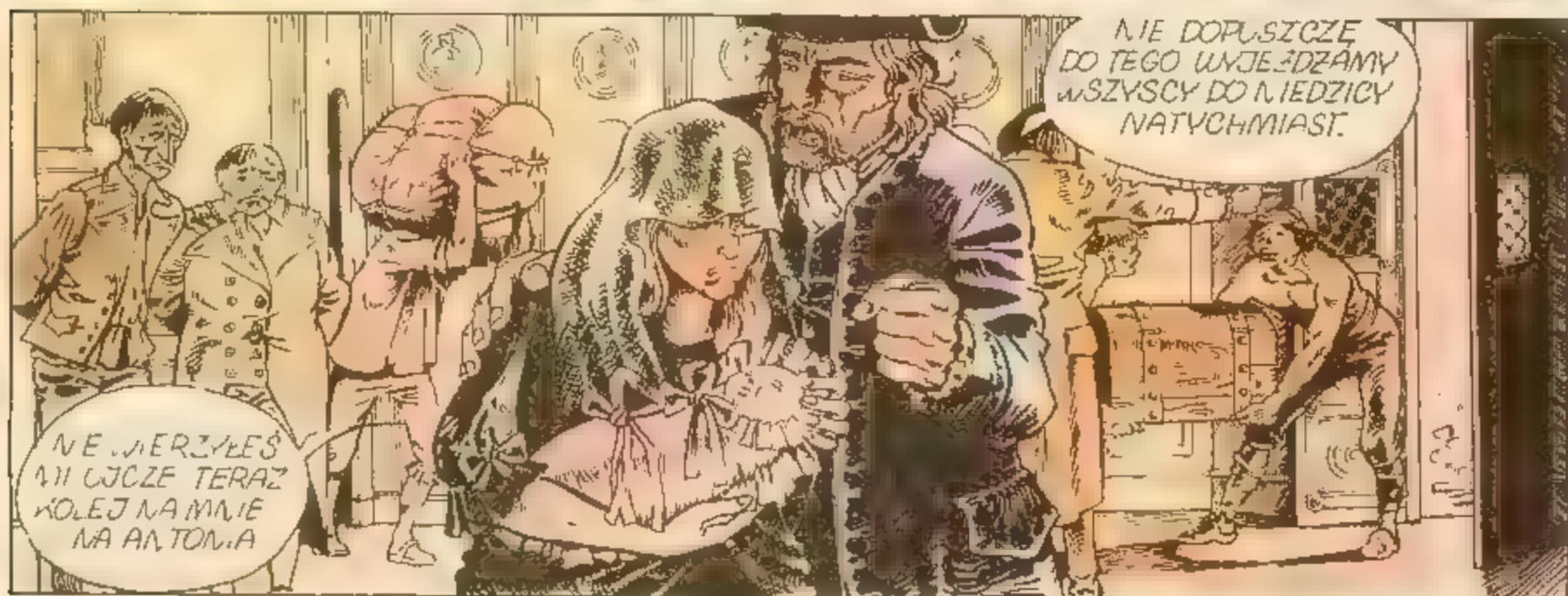
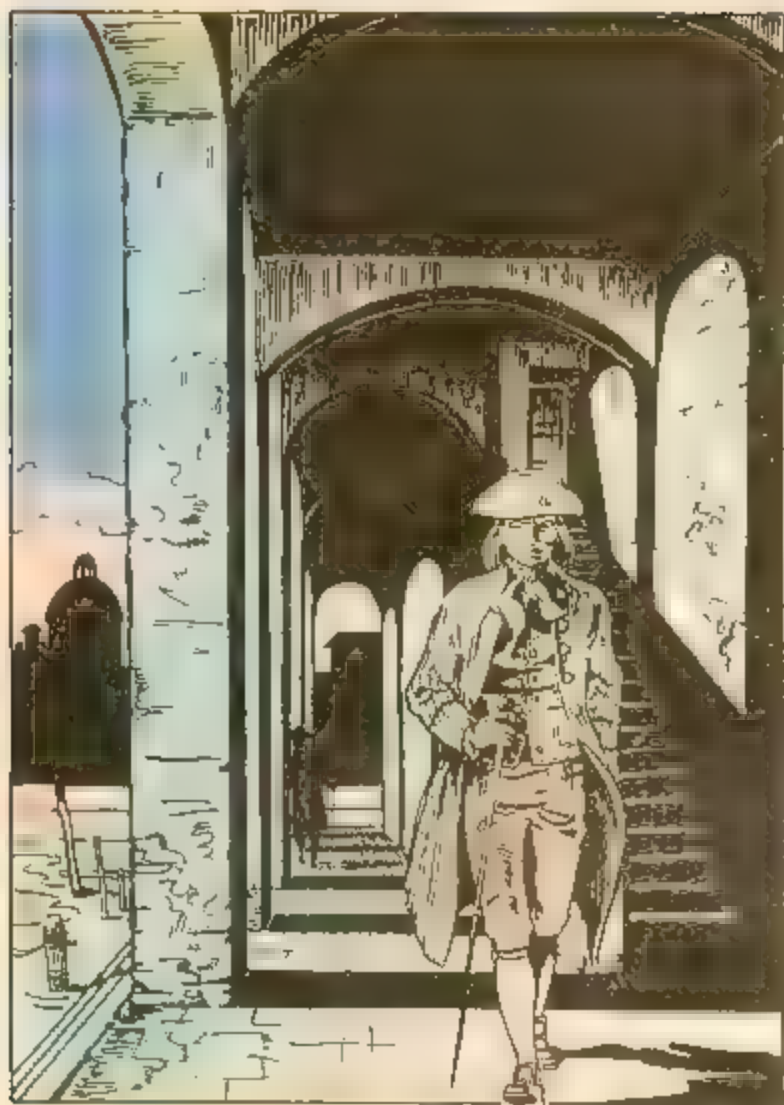


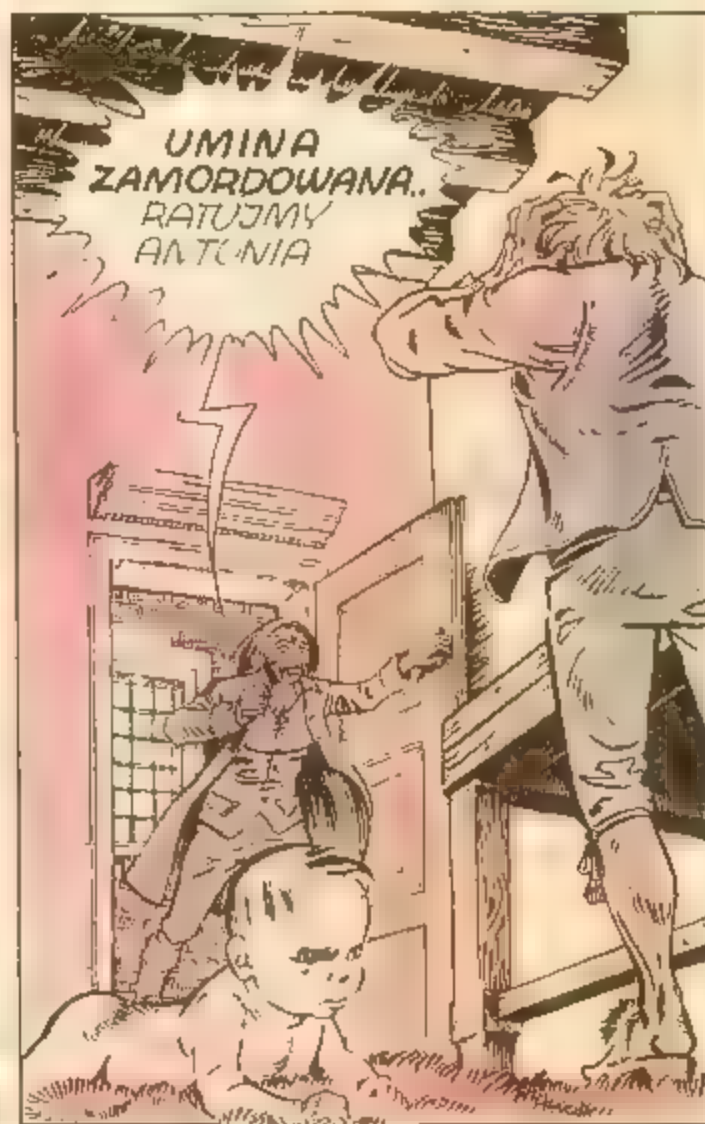
TE PLANY
WYMAGAJĄ JESZ-
CIE PRZEMYŚLEŃ, A
TRZEBA POMYSLEĆ
O KOSZTACH,
HULACIE

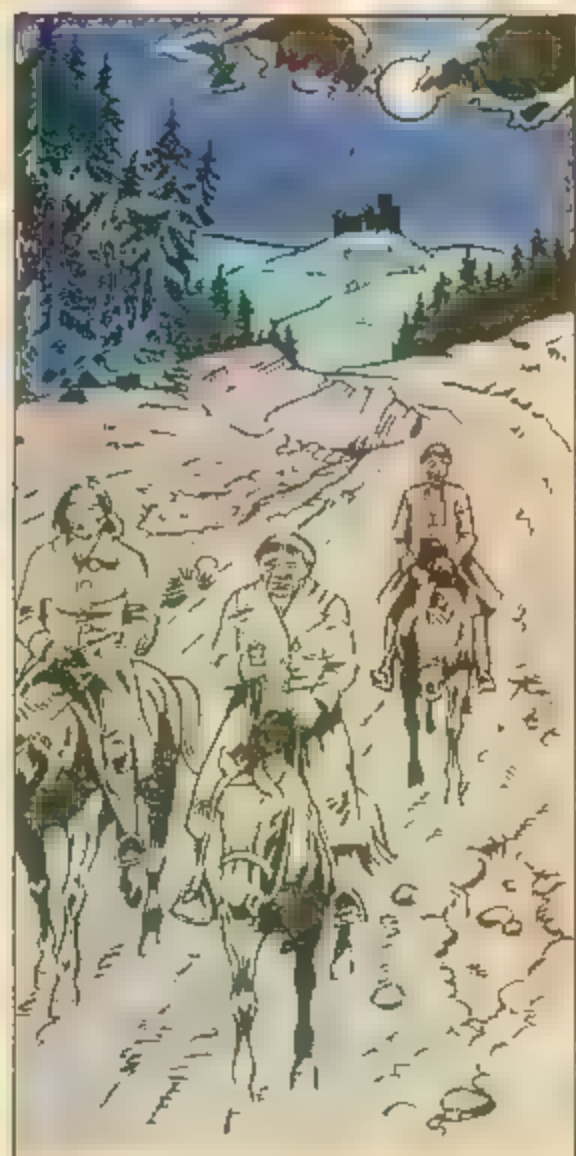
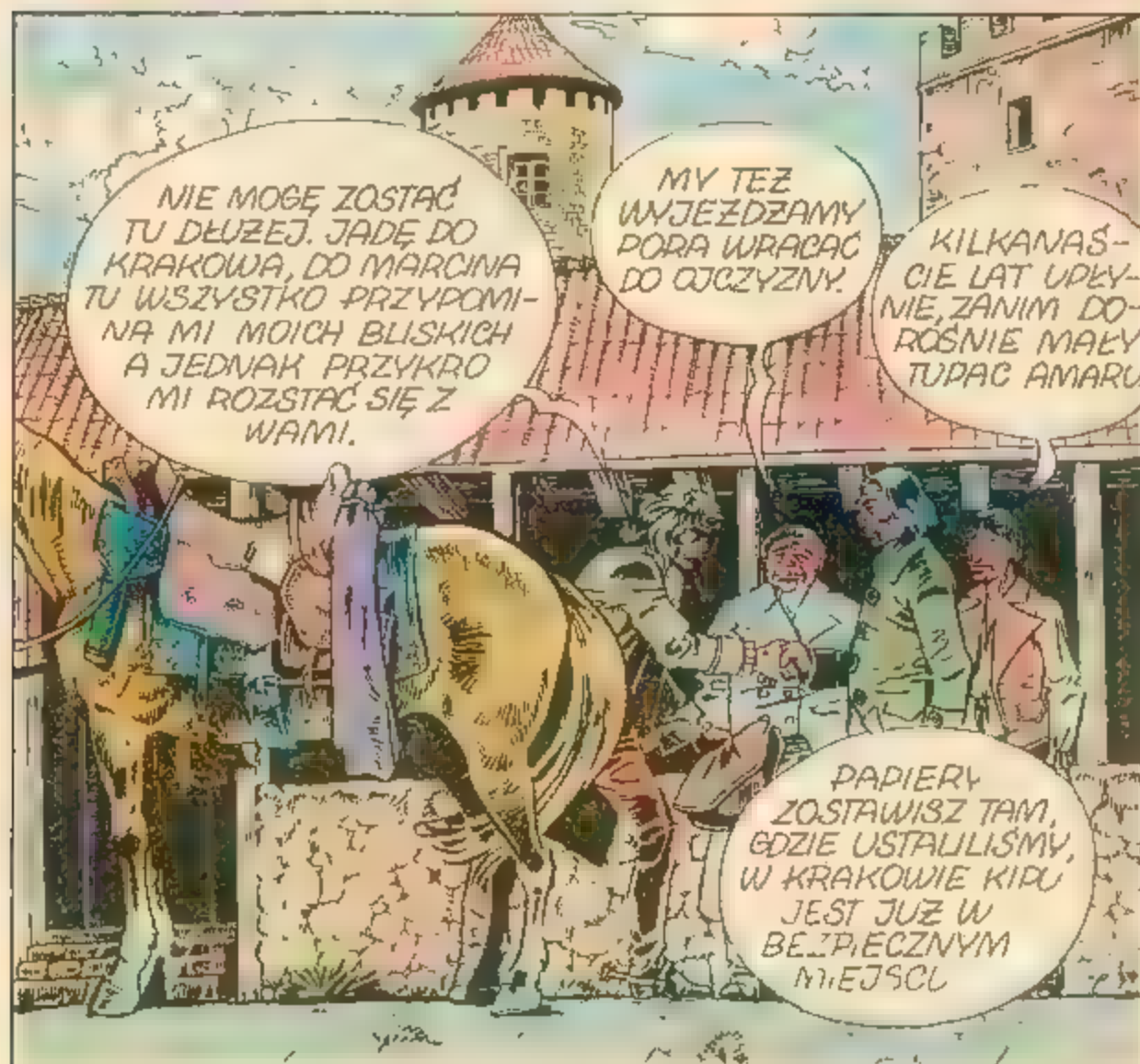
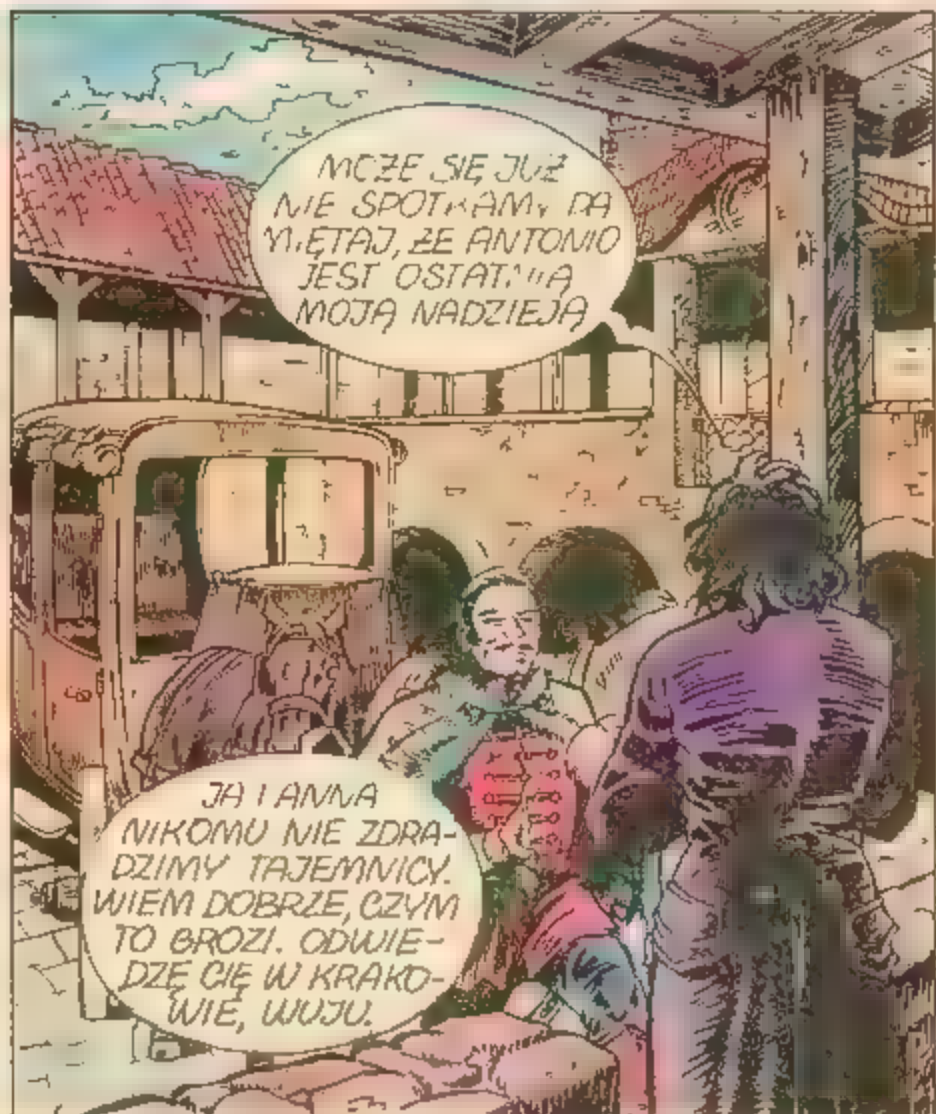
ZDROWIE MEGO
WNUKA-ANTONIA TUPAC
AMARU, PRZYSZŁEGO
WŁADCY INKÓW!

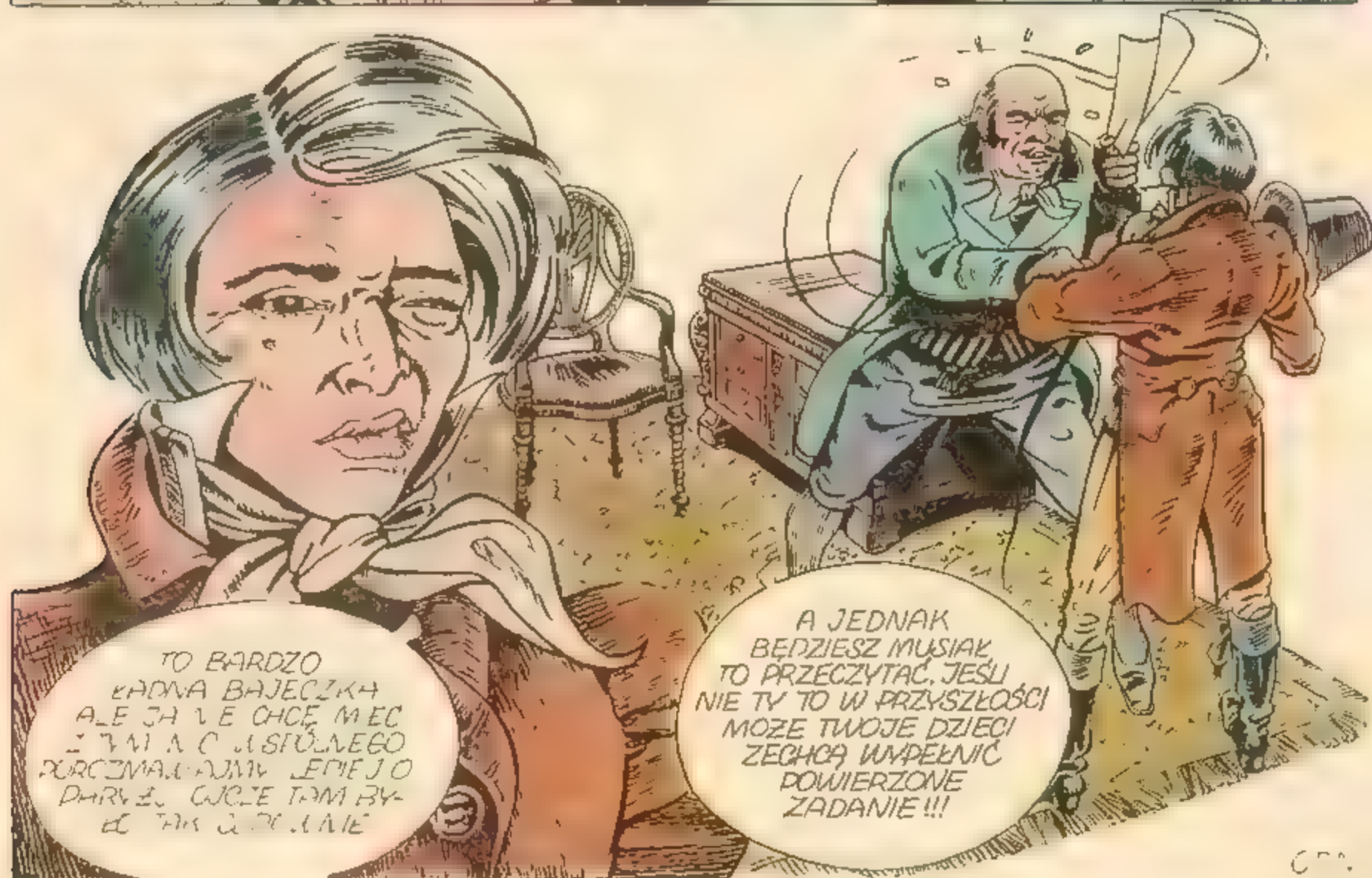


A JEDNAK
SIĘ NIE MYŁĘ.
BOJĘ SIĘ, TAK
BARDZO SIĘ BOJĘ.
PRZECIEŻ CARLOS
PRZYSIĄGŁ ZEMSTĘ,
A ON ŻYJE...





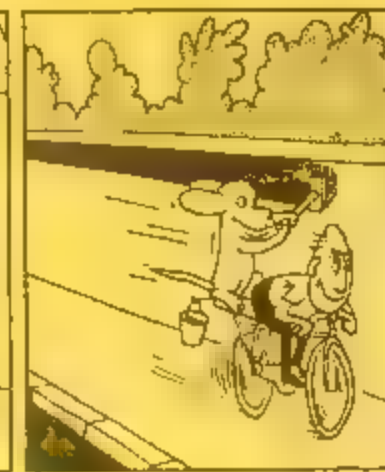
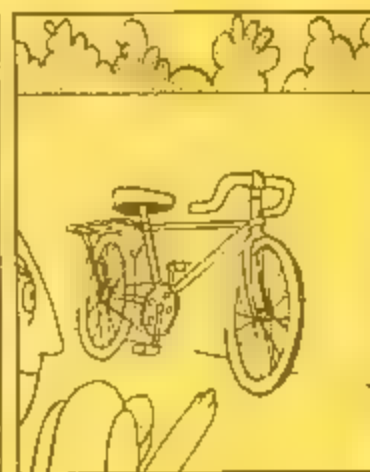
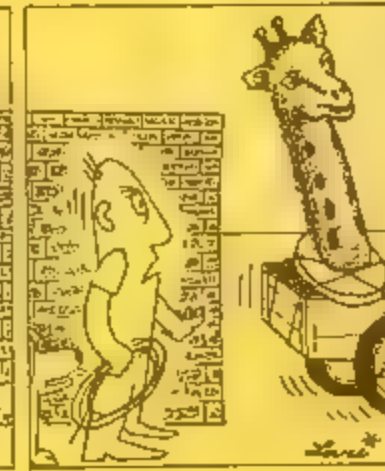
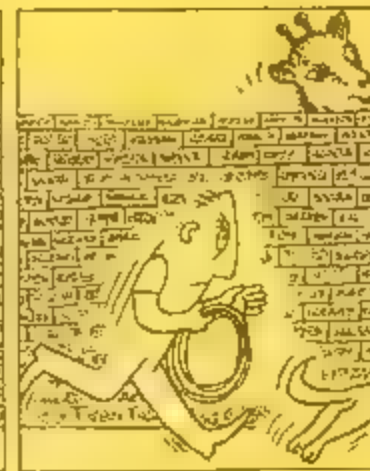
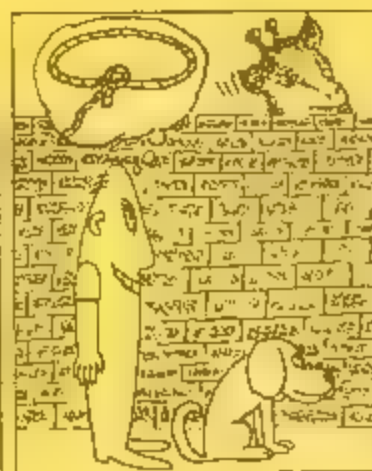
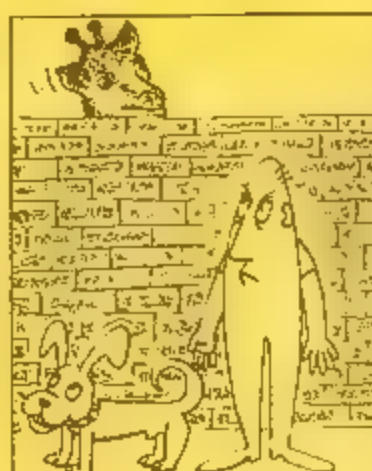
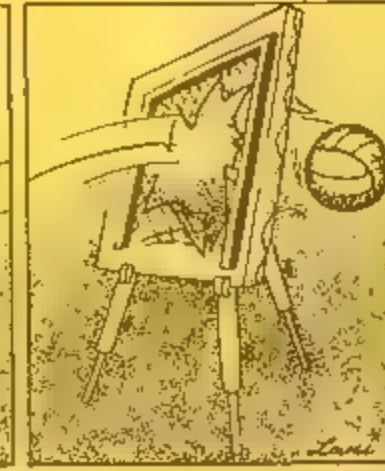
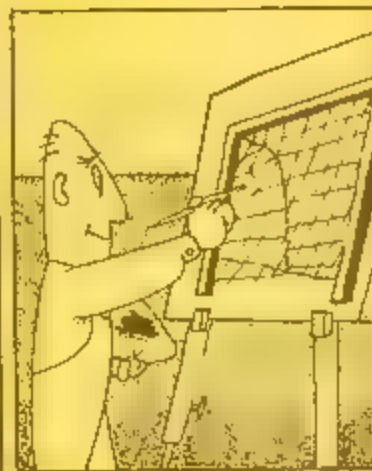
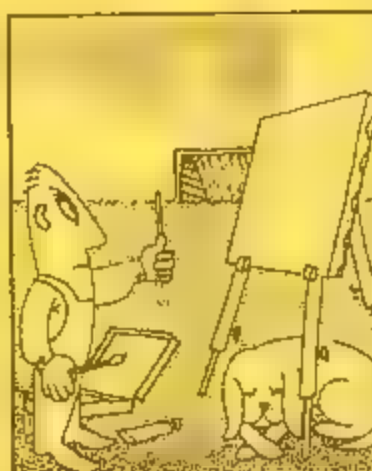




jurek I BUREK



Jugosłowiański
rysownik
średniego
pokolenia
Velizar Dinić-
Lari specjalizuje
się od lat
w krótkich,
satyrycznych
opowiastkach
rysunkowych
i karykaturze
Jego rysunki
o prostej
kompozycji,
zrozumiałe dla
wszystkich,
nieco
filozoficzne,
zawierają często
elementy
symbolizmu czy
metafory
Zanim po 20
latach zebrano
je i wydano
w książce,
znane były
czytelnikom
gazet
i czasopism,
wychodzących
w Belgradzie,
Moskwie,
Montrealu,
Budwie,
Gabrowie
i wielu innych
miastach na
świecie.



KURS NA PÓŁWYSEP JORK

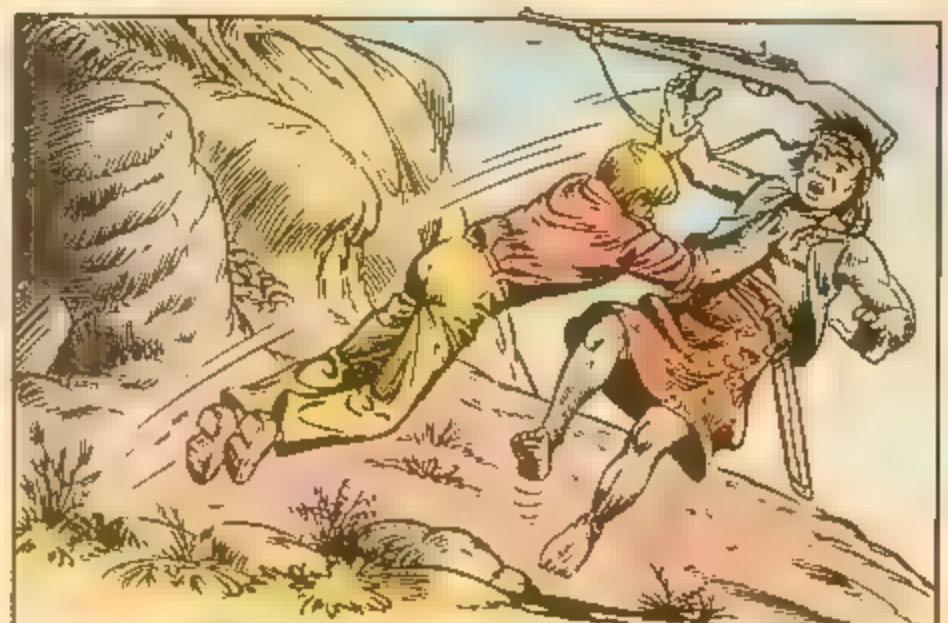
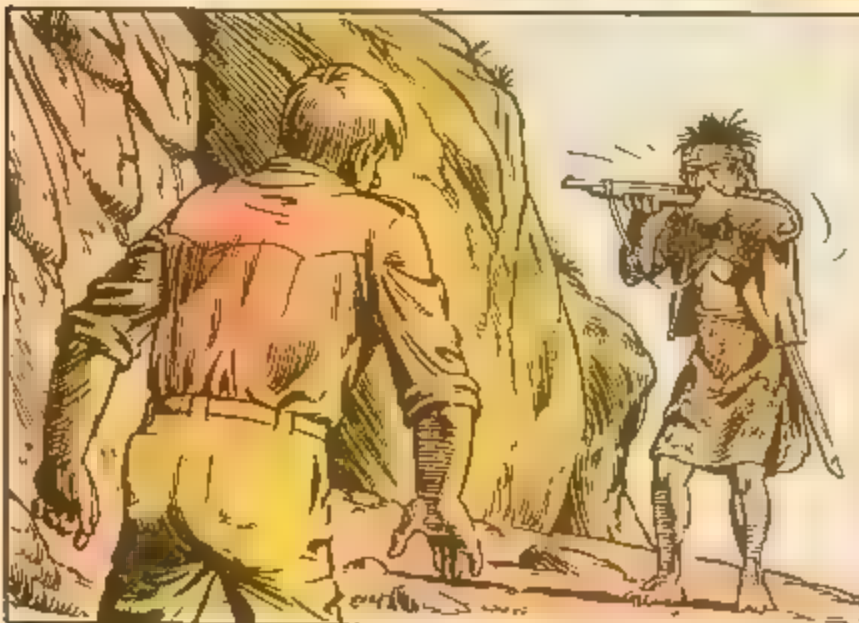
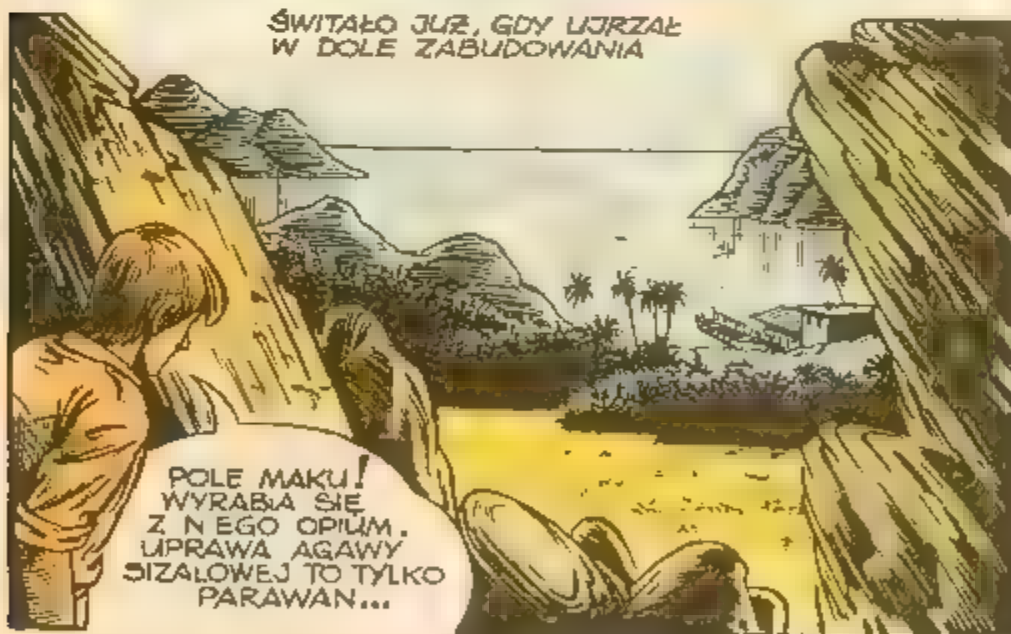
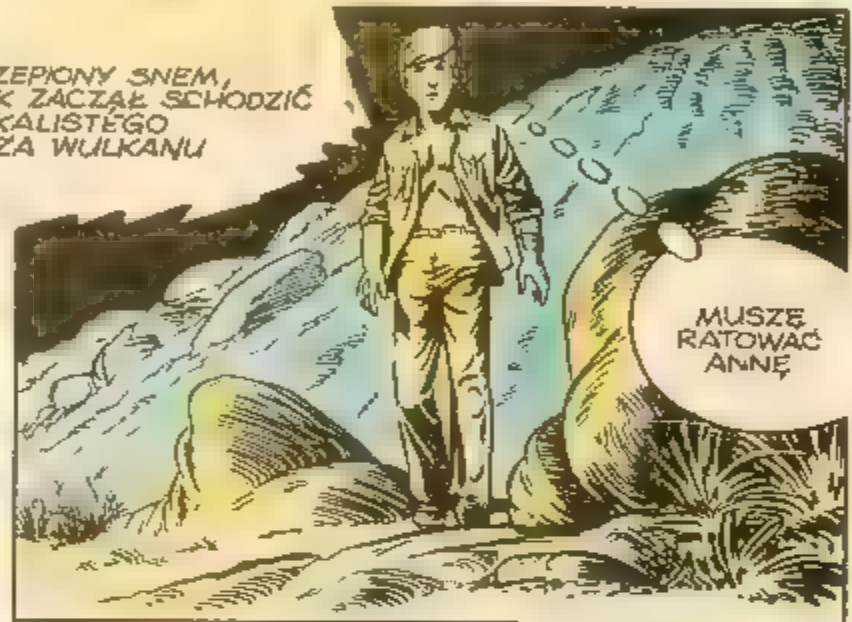
Przyjaciel Bawu!

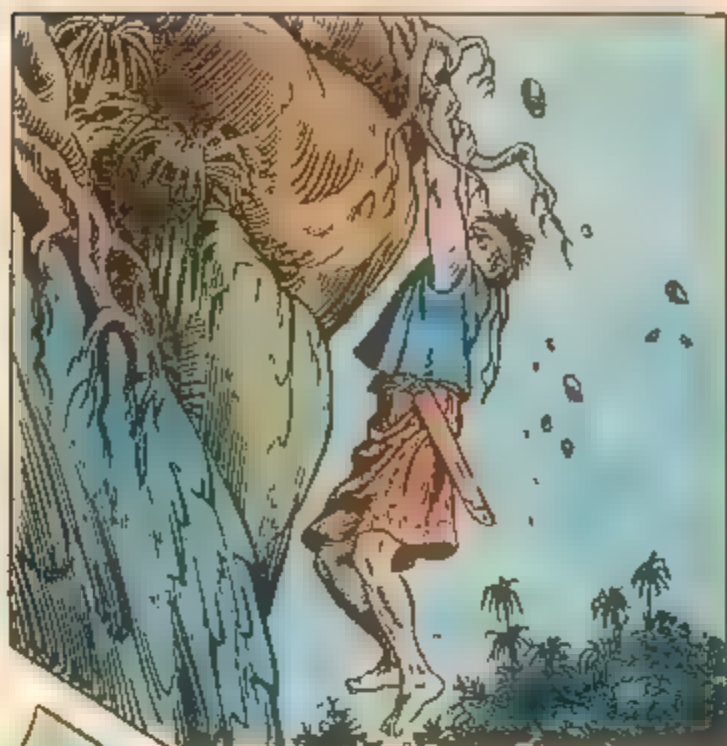
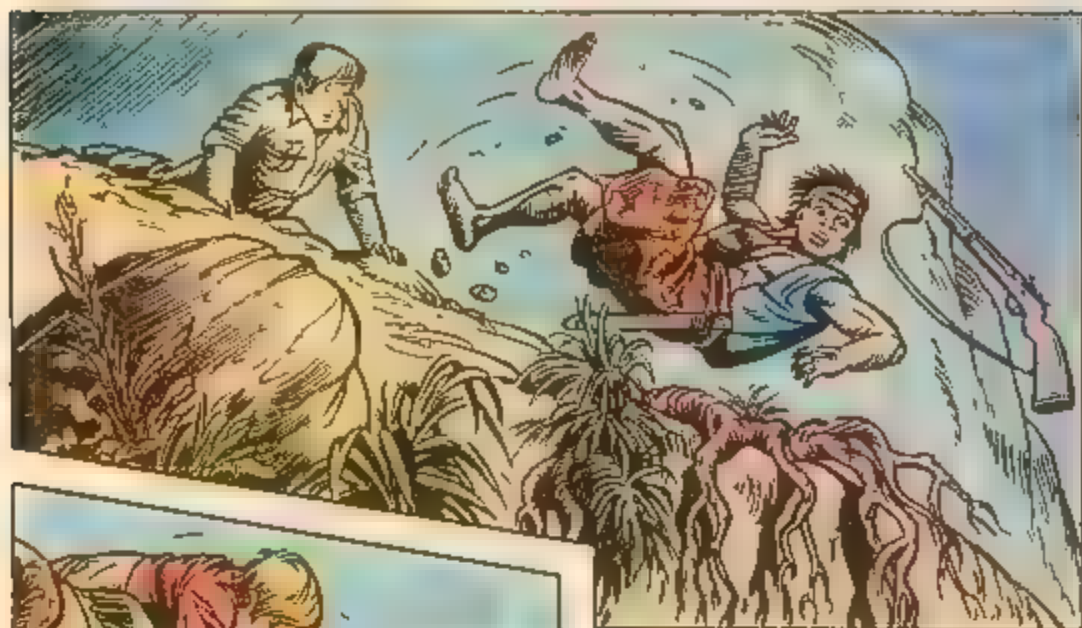
4

Streszczenie poprzednich odcinków

Dwaj marynarze Gucek i Roch płyną drobnicowcem „Wodolaz” z Japonii do portu Cairus na półwyspie Jork w Australii. Po wyjściu w morze, na kursie „Wodolaza” pojawia się na wpół

zatoniona dżonka. „Wodolaz” płynie na pomoc rzekomym rozbitkom. Gucek i doktor Anna, którzy udali się na ratunek, zostają porwani. Banda wywozi doktor Annę w głąb wyspy. Gucek, któremu udaje się uciec, podejmuje próbę odnalezienia uprowadzonej

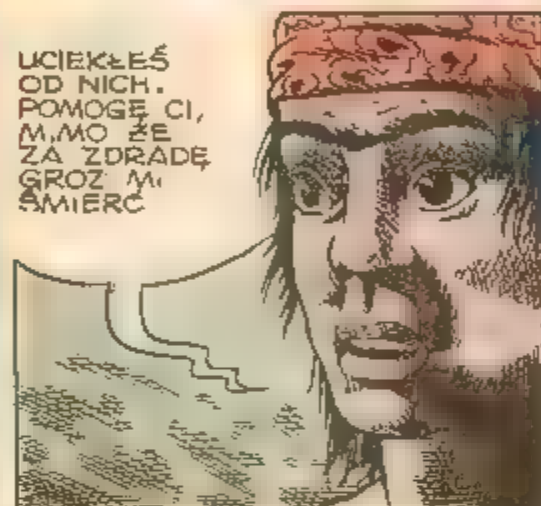




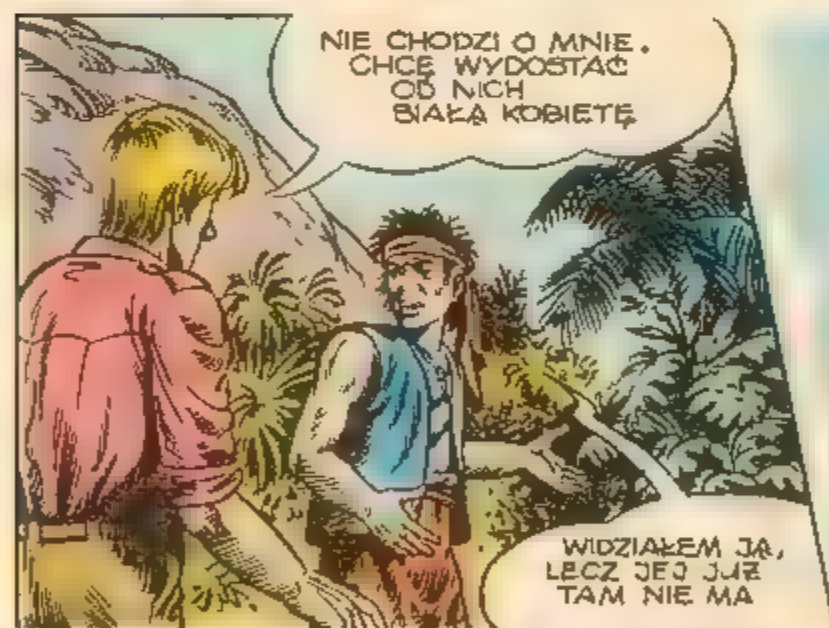
DZIĘKI CI. URATOWAŁEŚ
M. ŻYCIE, CHOĆ CHCIAŁEM
CIĘ ZABIĆ. NAZYWAM SIĘ
BURUI I PRAGNĘ BYĆ
TWOIM
PRZYJACIELEM



JESTEM
GUCEK



UCIEKŁEŚ
OD NICH. POMOGĘ CI,
MIMO ŻE
ZA ZDRADĘ
GROZĘ M.
ŚMIERĆ

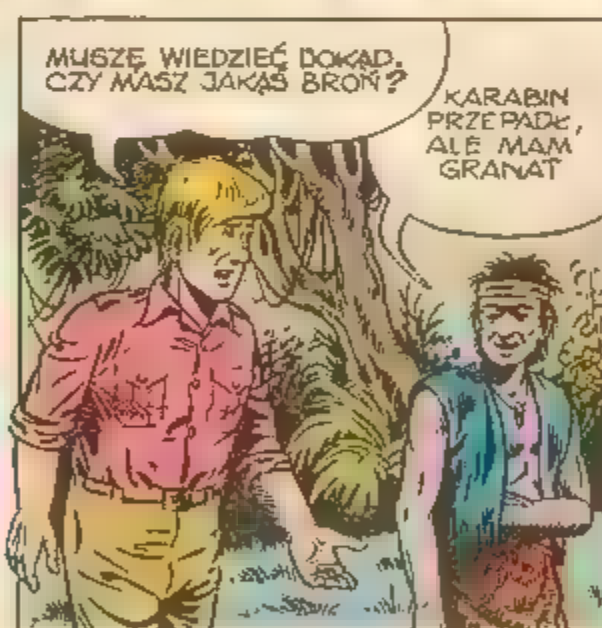


NIE CHODZI O MNIE.
CHCĘ WYDOSTAĆ
OD NICH
BIAŁĄ KOBIETĘ

WIDZIAŁEM JĄ,
LECZ JEJ JUŻ
TAM NIE MA



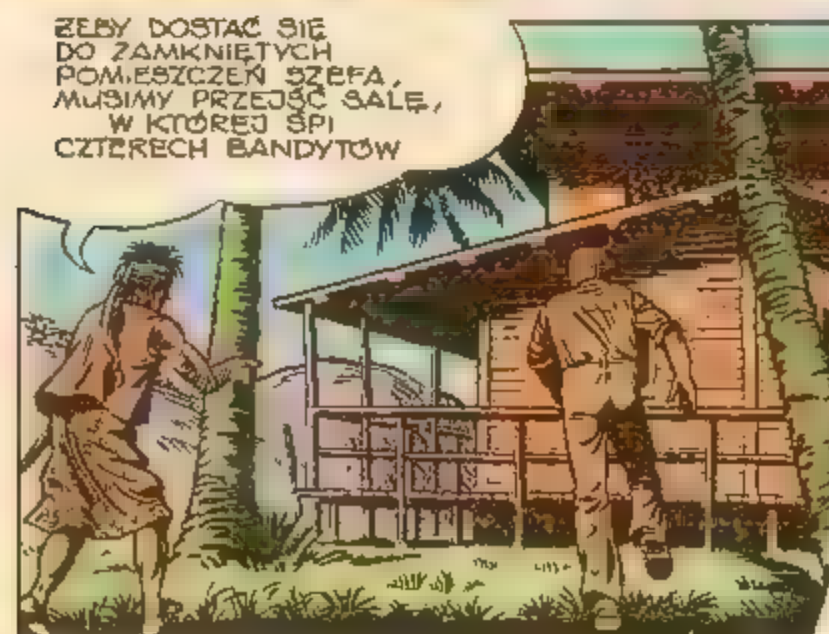
WCZORAJ
WIECZOREM WYWIEŻLI
JĄ GDZIEŚ
WIELKĄ
MOTORÓWKĄ



MUSZĘ WIEDZIEĆ DOKĄD,
CZY MASZ JAKĄS BRON?

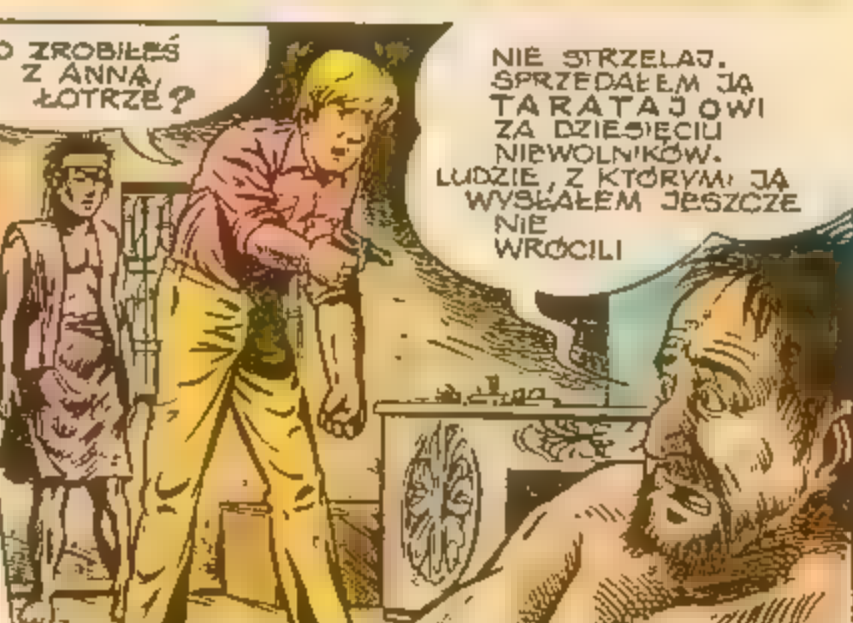
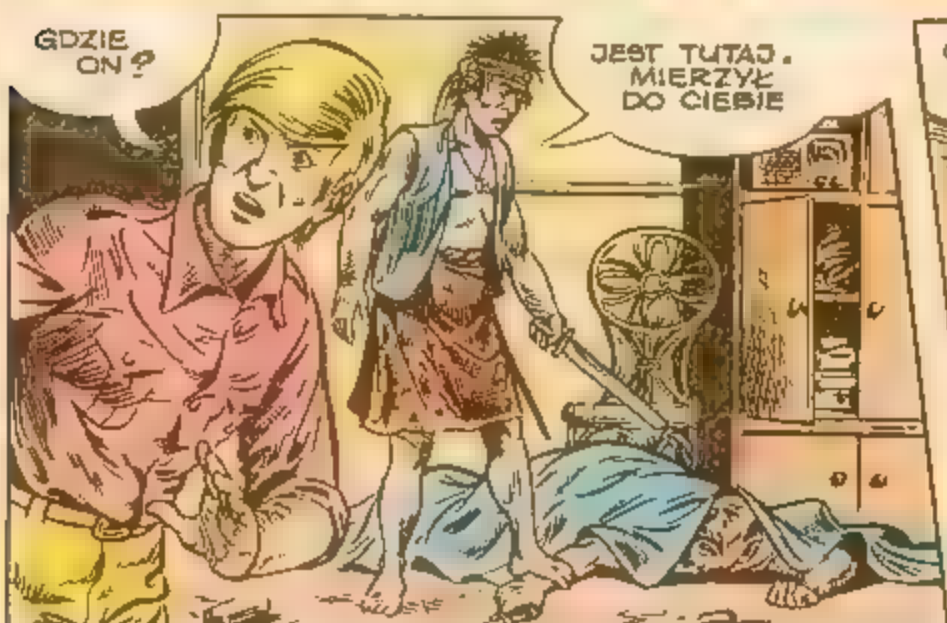
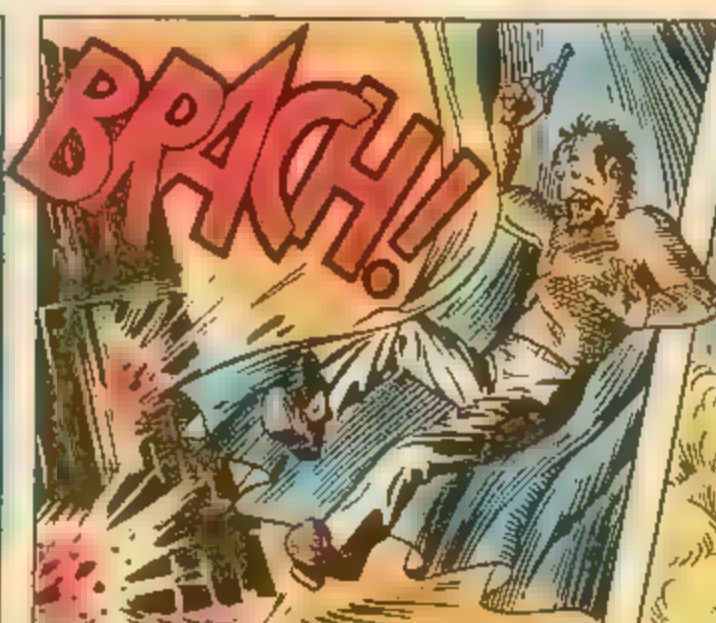
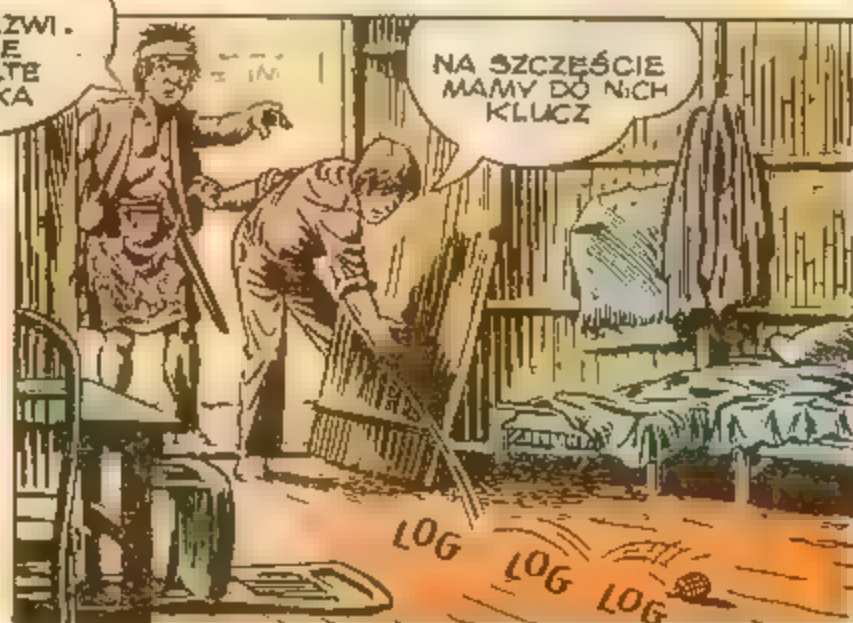
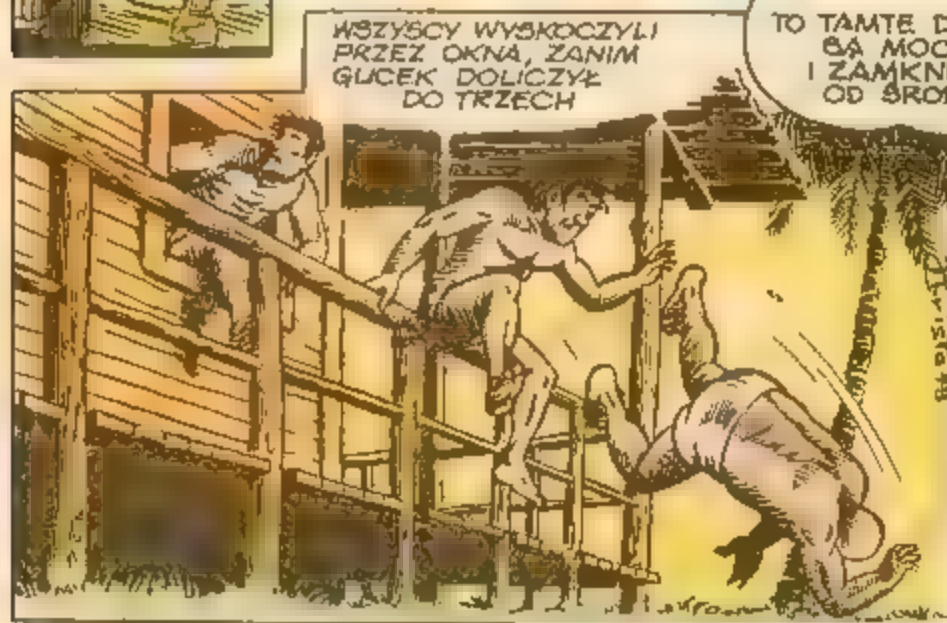
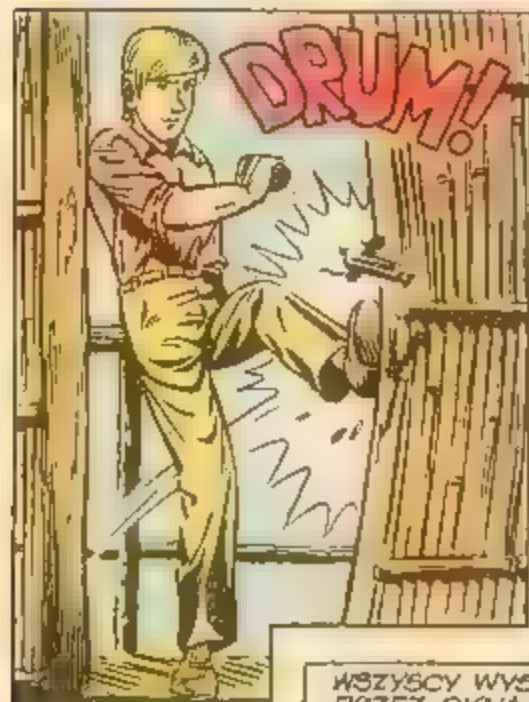
KARABIN
PRZEPADŁ,
ALE MAM
GRANAT

ŻEBY DOSTAĆ SIĘ
DO ZAMKNIĘTYCH
POMIESZCZEŃ SZEFĄ,
MUSIMY PRZEJŚĆ SAŁĘ,
W KTÓREJ SPI
CZTERECH BANDYTÓW



KTO SIĘ
BUNTUJE,
GNIE WRĄZ
Z RODZINĄ

NIE BOJĄ SIĘ
ZADNEGO BUNTU?
NAWET NIE
WYSTAWIAJĄ
STRAŻY?







KOŁODZIEJCZYK ● CHRISTA

WSZYSTKO PRZYGOTOWANE
DO UCIECZKI.
NAWET KLUCZYK
TKWI W STACYJCE

DZIWNIE,
ŻE NAS
NIE GONIĄ

CZEKAJĄ NA NAS
U WYŁOTU GROTY.
MUSIMY ZARYZYKOWAĆ

TRZYMAJ SIĘ
BURUI!

WRRUM!!

SLYSZĘ SILNIK.
ROZERWIEMY
ICH NA STRZĘPY

ODŁOŻCIE BRONĖ.
NIECH KTO
NIE WĄŻY SIĘ
STRZELAĆ

CHA, CHA!...
Z CHWILĄ URUCHOMIENIA SILNIKA
WŁĄCZA SIĘ MECHANIZM
BOMBY ZEGAROWEJ.
ZA PIĘĆ MINUT ŁÓDŻ
WYLECI W POWIETRZE

NIE WIEDZIELIŚMY
O TYM

JUZ SA! PĘDZA
NA PEŁNYM GAZIE

ZATKAJCIE
USZY

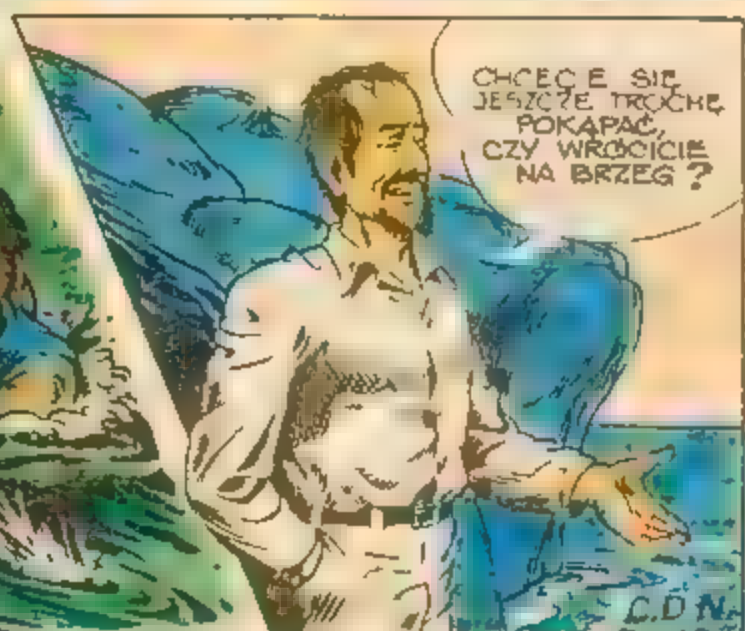
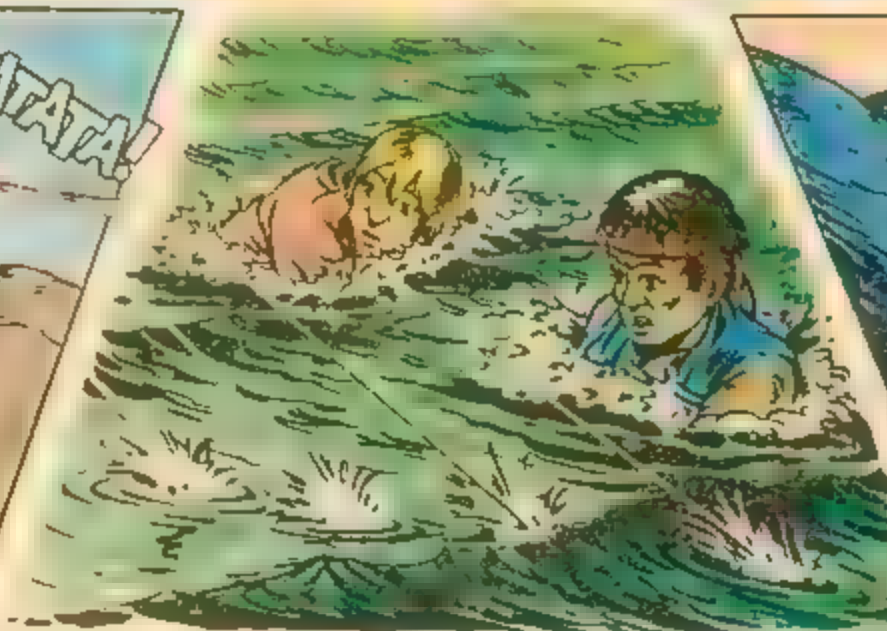
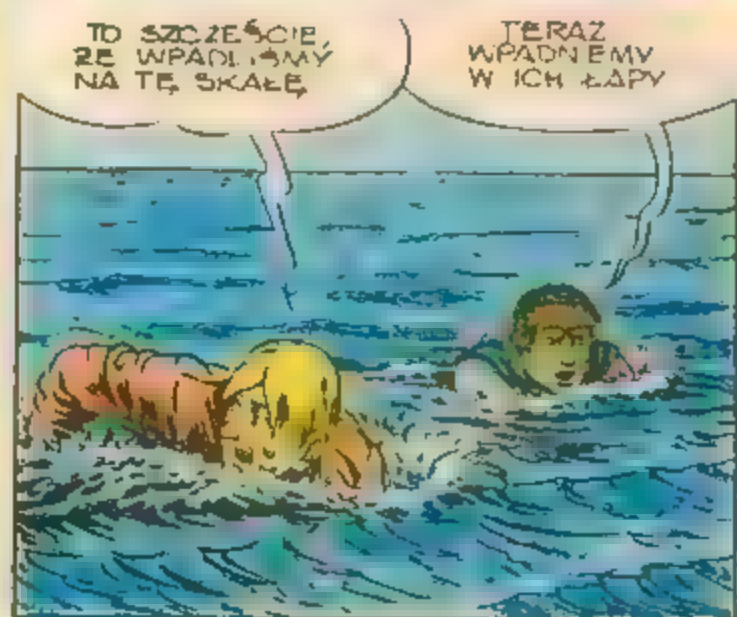
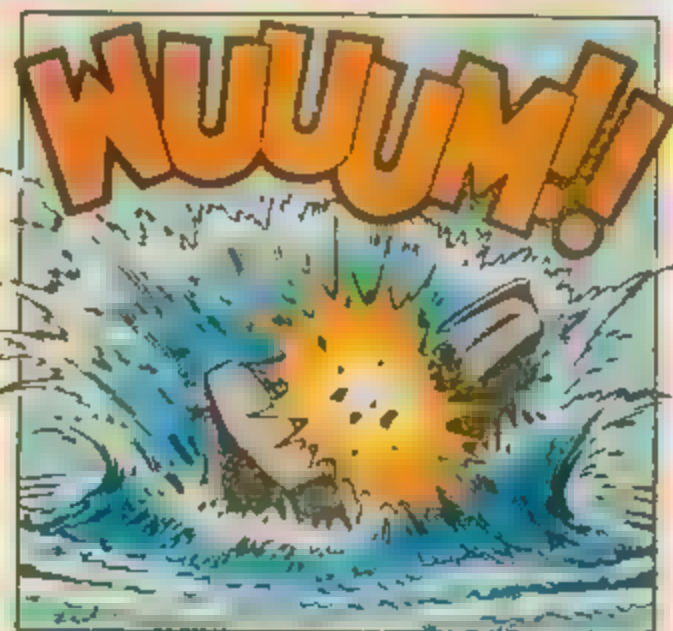
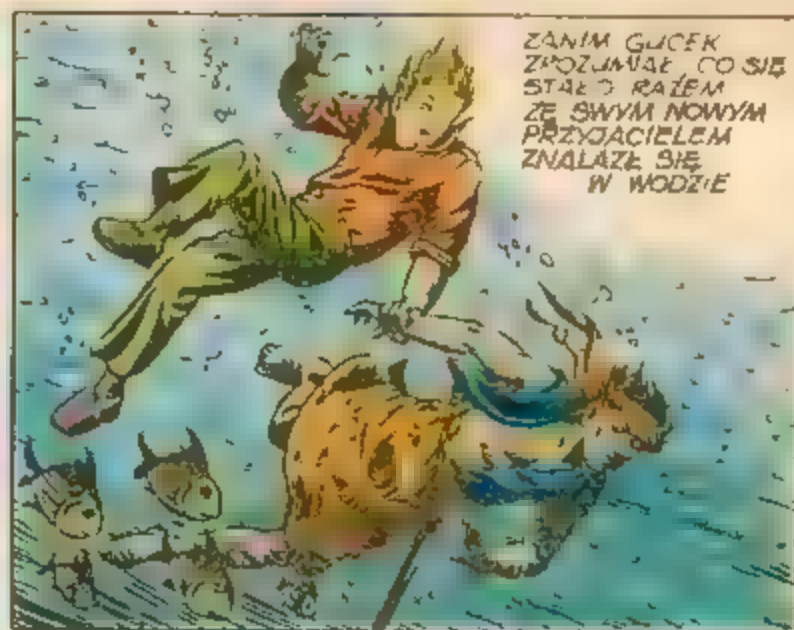
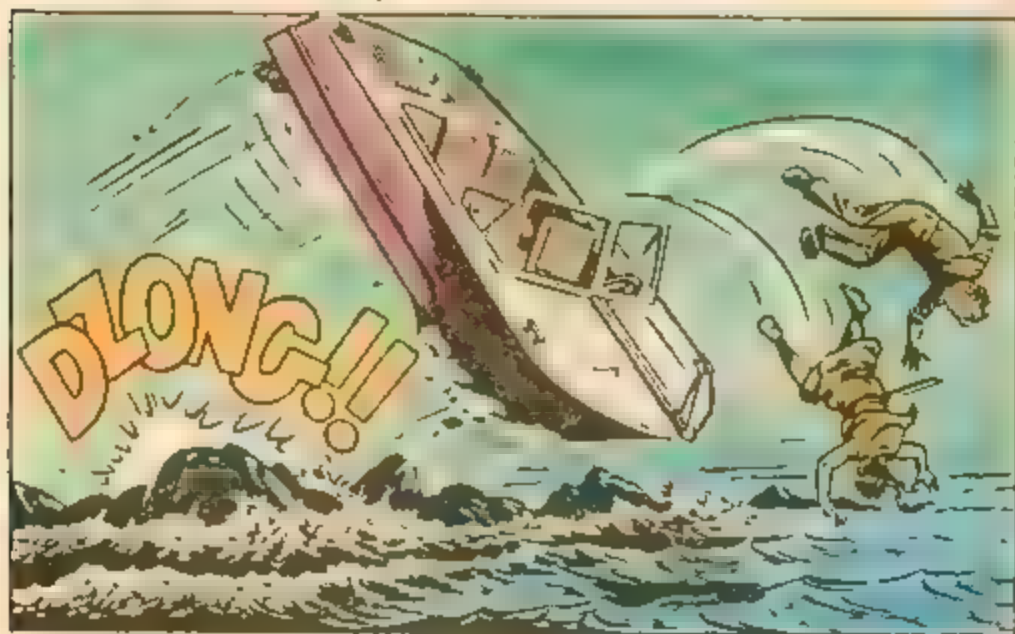
WRRRRUM!!!!

NIKOMU NIE UFAM.
NAWET WAM

STOJĄ NA
BRZEGU, LECZ
NIE STRZELAJĄ
DO NAS

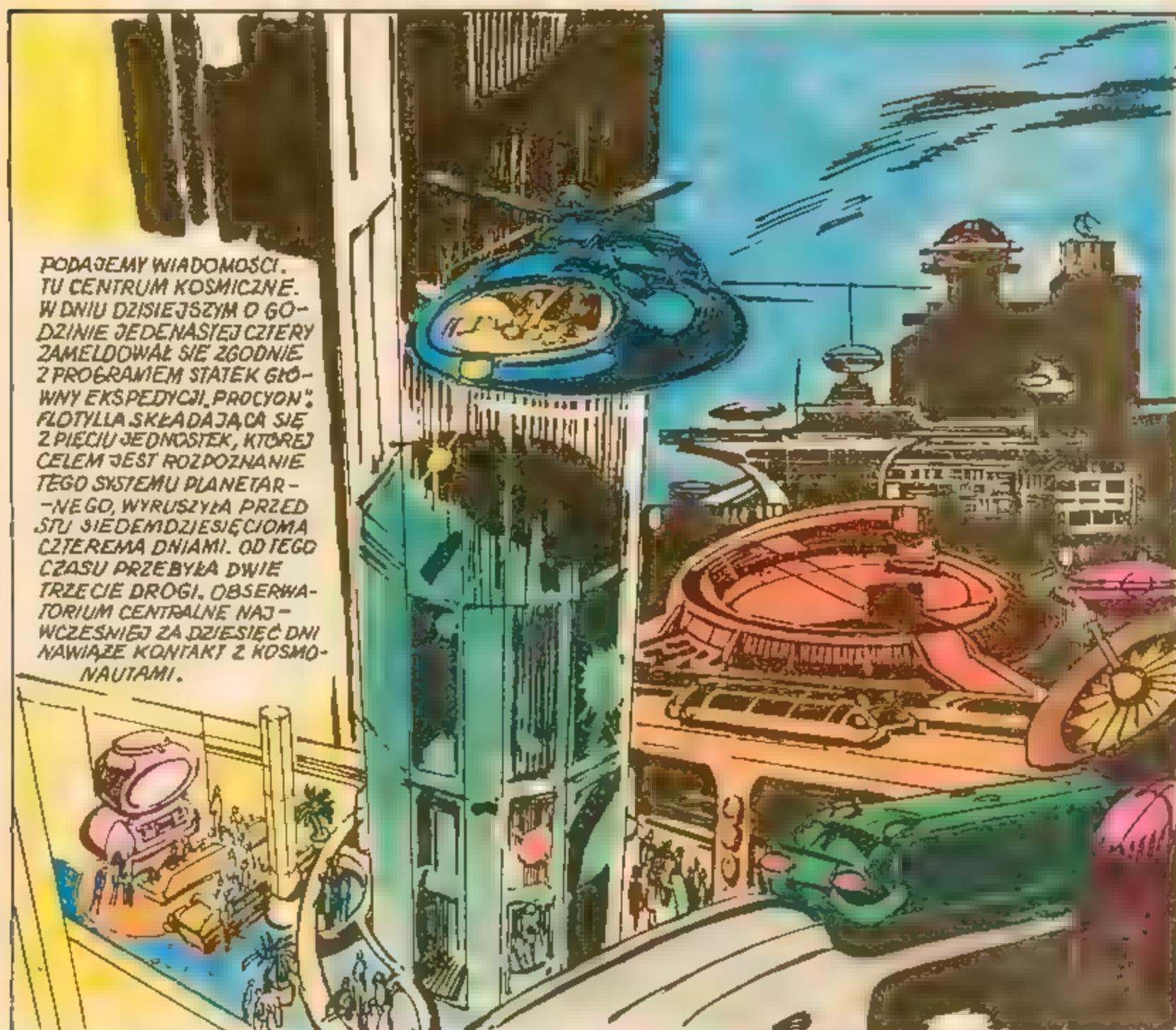
TEGO JUŻ
ZUPEŁNIE
NIE ROZJAM

WRACAJ, GUCEK!
RAFY!

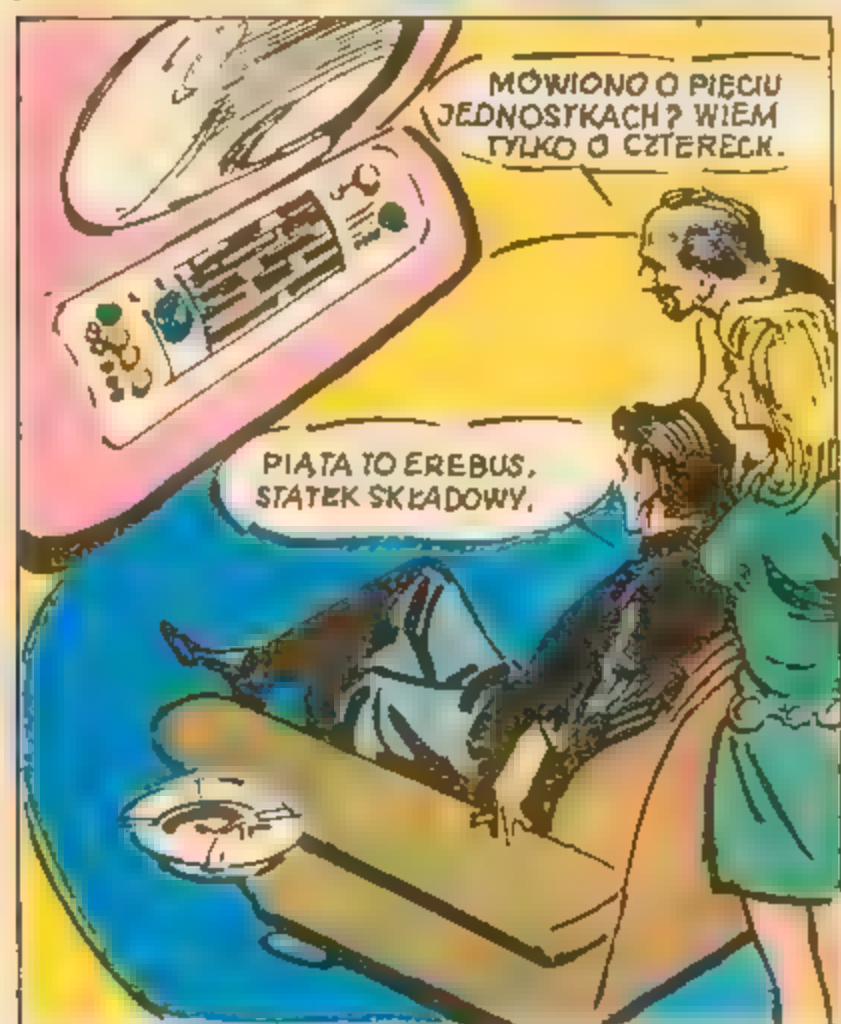


LANA W KOSMOSIE

1



PODAJEMY WIADOMOŚCI.
TU CENTRUM KOSMICZNE.
W DNIU DZISIEJSZYM O GO-
DZINIE JEDENASTEJ CZTERY
ZAMELDOWAŁ SIĘ ZGODNIE
Z PROGRAMEM STATEK GŁO-
WNY EKSPEDYCJI „PROCYON”.
FLOTYLLA SKŁADAJĄCA SIĘ
Z PIĘCIU JEDNOSTEK, KTÓREJ
CELEM JEST ROZPOZNANIE
TEGO SYSTEMU PLANETAR-
NEGO, WYRUSZYŁA PRZED
STU SIEDZIEDZIESIĘCIOMA
CZTEREMA DNIAМИ. OD TEGO
CZASU PRZEBYŁA DWIE
TRZECIE DROGI. OBSERWA-
TORIUM CENTRALNE NAJ-
WČESNIEJ ZA DZIESIEĆ DNÍ
NAWIAŻE KONTAKT Z KOSMO-
NAUTAMI.



MÓWIONO O PIĘCIU
JEDNOSTKACH? WIEM
TYLKO O CZTERECH.

PIĄTA TO EREBUS,
STATEK SKŁADOWY.



STO SIEDZIEDZIESIĄT CZTERY
DNI... ALEŻ TO MUSI BYĆ POTWOR-
-NIE NUDNE I CAŁYMI TYGODNIA-
MI NIC SIĘ NIE DZIEJE...

KOSMONAUTÓW
RACZEJ NIE BAWIĄ
NIEZWYKŁE WYDARZENIA.
CHYBA WOLĄ, ŻEBY PODRÓŻ
BYŁA NUDNA. JAKOS
SIĘ SOBĄ ZAJMĄ...

Tłumaczyła ANNA MAKOWSKA

Copyright by Peter Kuczka, Tibor Cs. Horváth – Erno Zorad

